„WHITE EAGLE“ Registered at the G. P. O. as a newspaper, 18th July, 1953. Price 1/3 ($ 0.20).

# ORZEŁ BIAŁY

ZWYCIĘŻYMY

*Polska walcząca o wolność*

ROK XIII SOBOTA, 18 LIPCA 1953 R. Nr. 29 (576)

# WYSTĄPIENIE SAMOZWANCA

P. Mikołajczyk postanowił wykorzystać dziesiątą rocznicę śmierci gen. Sikorskiego i przypomnieć się opinii publicznej. Napisał zatem sążnisty list do prezydenta Eisenhowera przedstawiając się przede wszystkim jako oddany zwolennik i zausznik gen. Sikorskiego, aczkolwiek wiadomo, że p. Mikołajczyk, zostawszy premierem, usiłował zmienić zasadniczo kierunek polityki rządu polskiego w Londynie, sprzeniewierzył się testamentowi gen. Sikorskiego i rozpoczął politykę kapitulacyjnej kolaboracji z Rosją Sowiecką i z komunistami, godząc się na Jałtę, na rozbiór Polski i rządy Bieruta w Warszawie.

W liście swym p. Mikołajczyk kilkakrotnie zaznacza i to z naciskiem, że przemawia „w imieniu narodu polskiego“. Oczywiście nikt go do tego rodzaju zuchwałych wystąpień nie upoważnił, a sam Mikołajczyk nie posiada żadnego mandatu do takiego postępowania. To że był on zastępcą Bieruta w narzuconym Polsce rządzie komunistycznym nie jest żadnym tytułem do uzurpowania sobie roli samozwańczego przedstawiciela narodu polskiego. Te obskurne metody bankruta politycznego, opętanego megalomanią, należy sobie stanowczo wyprosić.

P. Mikołajczyk jest zresztą wierny sobie. W toku swego listu przypomina uwolnienie z Rosji w czasie wojny dziesiątek tysięcy Polaków, których wyprowadził z kraju niewoli gen. Anders. Wszyscy pamiętają rolę, jaką w tej sprawie odegrał gen. Sikorski, ale wszyscy też wiedzą, że ewakuacja wojska i ludności cywilnej z Rosji Sowieckiej dokonała się wbrew niegodnemu oporowi i trudnościom, stawianym przez grupę Kota i Mikołajczyka w rządzie, przy czym sabotaż, uprawiany wówczas przez Kota, był szczególnie dotkliwy, gdyż pełnił on obowiązki ambasadora polskiego w Rosji. O tej roli Kota pisze szczegółowo gen. Anders w książce **„Bez Ostatniego Rozdziału“** przytaczając fakty i dokumenty.

Wreszcie z ostatniej wypowiedzi p. Mikołajczyka wynika niezbicie, że stoi on nadal na gruncie haniebnych układów jałtańskich. Wyliczając różne krzywdy, które dzieją się społeczeństwu polskiemu pod rządami komunistycznymi, pisze tylko o części Polski, o Polsce w granicach bierutowych. Nie wspomina natomiast ani słowem o największym bezprawiu i gwałcie, dokonanym na narodzie polskim, mianowicie o rozbiorze Rzeczypospolitej i o oddzieleniu Wilna i Lwowa od reszty kraju jeszcze jedną żelazną kurtyną. Takiemu synowi Polski, jakim jest Mikołajczyk, który moralnie pogodził się z przesunięciem Wilna i Lwowa Rosji, sprawa ta nie może przejść przez gardło. I to właśnie nie tylko odbiera p. Mikołajczykowi wszelkie tytuły do przemawiania w imieniu narodu polskiego, ale stawia go poza jego szeregami w walce o wolność i całość Rzeczypospolitej.

## Gen. Anders odznaczył por. Jaźwińskiego

Por. Zdzisław Jaźwiński, bohater drugiej po Jareckim ucieczki na sowieckim „Migu“ na Bornholm, w przelocie do Stanów Zjednoczonych, gdzie jest gościem amerykańskiego lotnictwa, zatrzymał się na lotnisku w Londynie, by zameldować się u Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych generała W. Andersa.

Generał Anders udekorował go Krzyżem Zasługi z Mieczami, po czym odbył z nim rozmowę.

Porucznik Jaźwiński uciekając na Zachód był przekonany, że Polskie Siły Zbrojne, a zwłaszcza lotnictwo są już zorganizowane pod dowództwem gen. Andersa. Jedynym celem w jego życiu — jak oświadczył — jest bić się o wolną i niepodległą Polskę. Mam nadzieję wrócić do Polski na samolocie bojowym — mówił lotnik — przedstawiciel milionowej rzeszy młodzieży polskiej, której nie zdołały urobić na modłę komunistyczną zawzięte wysiłki sowieckich okupantów.

## Starania o zjednoczenie polityczne

W chwili gdy oddajemy niniejszy numer do druku, rokowania o zjednoczenie polityczne prowadzone pod przewodnictwem generała K. Sosnkowskiego nie zostały jeszcze formalnie zakończone. Być może jednak, że czytelnicy dowiedzą się o ich wynikach niebawem.

W toku konferencji, które ostatnio odbywały się codziennie i trwały po kilka godzin, szereg punktów zdołano szczęśliwie uzgodnić. W innych natomiast sprawach istnieją jeszcze różnice zdań. Najpoważniejszym wszakże i najbardziej istotnym zagadnieniem różniącym obie strony jest sprawa stosunku do grupy Mikołajczyka. Jak już pisaliśmy poprzednio, ugrupowania Rady Politycznej chciałyby usunąć z projektu generała Sosnkowskiego klauzulę, wyłączającą raz na zawsze z polskiego środowiska niepodległościowego grupę jałtańską Mikołajczyka, Kota i Popiela.

## Kiedy Beria podpisał na siebie wyrok?

*Trzy miesiące temu w jednym z sprawozdań nadesłanych z Moskwy wyczytać można było następujące zdanie: „Beria podpisał swój własny wyrok śmierci, gdy wyraził pogląd w oświadczeniu wydanym wspólnie przez nowych władców Kremla, że lekarze żydowscy oskarżeni w swoim czasie o zamordowanie Żdanowa byli ofiarą zręcznie spreparowanej intrygi“. Namówienie Berii do złożenia podpisu pod tym aktem oskarżenia na samego siebie — oskarżał on bowiem o „zręcznie spreparowaną intrygę“ nie kogo innego tylko szefa NKWD — było mistrzowskim podstępem Malenkowa gramolącego się na opróżniony przez Stalina tron samodzierżcy wszechsowieckiej Rosji.*

## S. p. prof. Zygmunt Jundziłł

W dniu 8 lipca br. zmarł w Londynie profesor Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie i senator R. P. ś. p. Zygmunt Jundziłł. Był on członkiem Komisji Kodyfikacyjnej, długoletnim dziekanem wileńskiej Rady Adwokackiej. Na emigracji brał czynny udział w pracach Związku Ziem Północno-Wschodnich, jak i we władzach Społeczności Akademickiej U. S. B. Uchodził za jednego z najwybitniejszych prawników polskich. Zgon jego odczuło społeczeństwo jako niepowetowaną stratę.

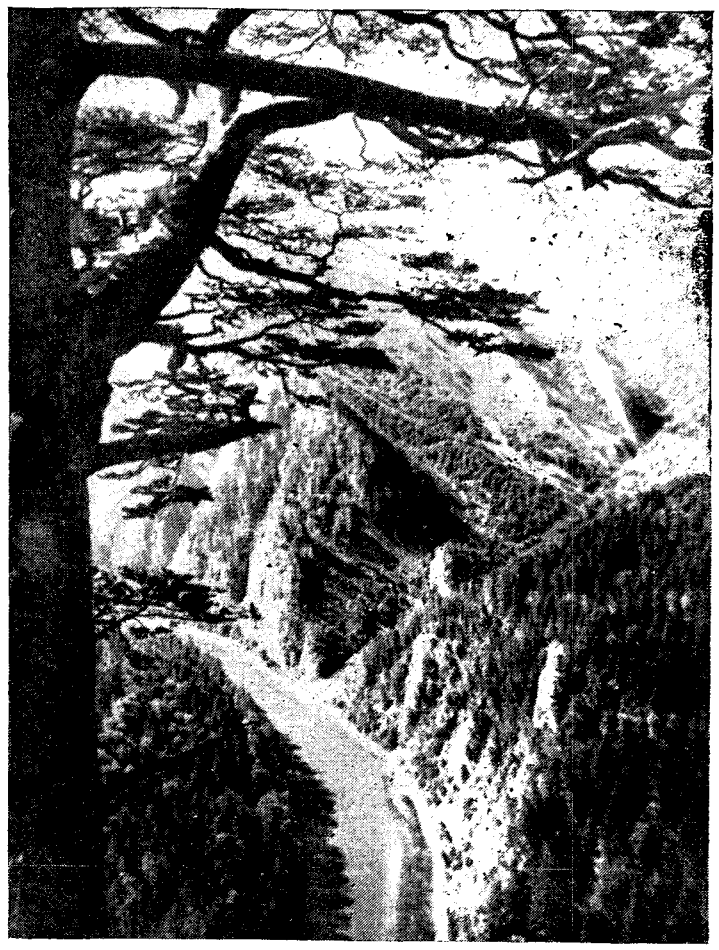

PRZEŁOM DUNAJCA

# PO UPADKU BERII

**WYDARZENIA I UWAGI**

UPADEK Berii był wprawdzie zaskoczeniem, ale nie wywołał w świecie zdziwienia. Że na Kremlu wcześniej czy później rozegra się walka o władzę, to było uważane za pewnik. Nikt nie wątpił, że w tej walce polecą głowy, bo to jest normalne zjawisko na sowieckim Olimpie. Istniały różnice zdań co do tego, kto zwycięży, lecz są to takie różnice zdań, jak w przewidywaniach, który koń wygra wyścigi. Nie spodziewano się tylko, że rozgrywka między Malenkowem a Berią nastąpi tak prędko.

Jak zwykle na głowę tego, który przegrał walkę, sypią się liczne i zawsze takie same oskarżenia. Niektórzy dziennikarze ulegają pokusie znalezienia w stawianych Berii zarzutach klucza do przyszłej sowieckiej polityki zagranicznej. Jest to czcza zabawa. *„Times“* słusznie powiada, że sowieckie oświadczenie rządowe, podające przyczyny aresztowania Berii, zmierza świadomie do zaciemnienia sprawy i wprowadzenia wszystkich w błąd. Wydaje się jednak, że w tym oświadczeniu jest jedno zdanie najzupełniej szczere. Jest to zdanie, że Beria usiłował perfidnie „postawić Ministerstwo Spraw Wewnętrznych ponad rządem i Komunistyczną Partią Związku Sowieckiego“ Szefem rządu jest Malenkow. Przywódcą partii jest także Malenkow. Beria chciał więc postawić się ponad Malenkowem. *Sapienti sat* — jak mówili starożytni Rzymianie, czyli — mądremu wystarczy.

W prasie zachodniej ukazało się zestawienie faktów, stwierdzające, że Stalin potrzebował 7 lat, by zlikwidować Trockiego, a Malenkowowi wystarczyły na rozprawę z Berią 3 miesiące. Porównanie to jest zupełnie niewłaściwe. Trocki był przywódcą, ideologiem i teoretykiem, który miał wśród komunistów Rosji i świata gorliwych wyznawców. Rewolucja jeszcze wówczas trwała i ustrój sowiecki nie był ugruntowany. Beria natomiast był tylko szefem policji politycznej, którego się bano, który miał podwładnych i może nieco faworytów, ale żadnych zwolenników i wyznawców nie miał, a tym bardziej nie mógł mieć żadnych prawdziwych przyjaciół. Wrogów natomiast miał moc. Należy sądzić, że szczególnie dużo jego wrogów znajdowało się w armii i przypuszczenie, że Malenkow korzystał w zwalczaniu Berii z poparcia armii jest wysoce prawdopodobne, o czym świadczyły czołgi na ulicach Moskwy w okresie likwidowania Berii.

Właściwie ogłoszenie amnestii oraz zapowiedź złagodzenia kodeksu karnego były krokiem do ograniczenia władzy Berii. Jeśli, jak obliczają na Zachodzie, amnestia dotyczyła połowy istniejącej liczby więźniów, to do pilnowania pozostałej połowy trzeba mniej specjalnych wojsk MWD, czyli że zjawił się powód do ich redukcji. Jeżeli zaś w dodatku zmieniony kodeks karny ma ograniczyć łatwość skazywania ludzi przez sądy MWD na pobyt w łagrach, to MWD traci legalne podstawy do terroryzowania ludności w tym samym, co dotychczas stopniu.

Zobaczymy, czy Malenkow będzie dalej szedł po tej drodze po zlikwidowaniu Berii. Istnieją na to gospodarcze i ludnościowe powody. Ponadto, jeżeli prawdą jest, że Beria dopomógł do przyśpieszenia śmierci Stalina, to Malenkow nie zechce zapewne dopuścić do powstania drugiego Berii. Dla przyszłego rozwoju wydarzeń w Rosji naistotniejsze jest pytanie: czy Malenkow wstąpi w ślady Stalina i będzie likwidował kolejno wszystkich ludzi Stalina, by otoczyć się swoimi kreaturami? Stalin bowiem wytępił starą gwardię leninowską i otoczył się ludźmi, którzy tylko jemu zawdzięczali swoje kariery i dlatego nie mogli czuć się na równej z nim stopie. Czy tak będzie i teraz, trudno powiedzieć. Stalin bowiem nie pozostawił po sobie tak licznej plejady wybitnych i utalentowanych ludzi, zdolnych do samodzielnego myślenia, jaka otaczała Lenina.

Usunięcie Berii nie ma bezpośredniego związku z sowiecką polityką zagraniczną. Ujawnienie się jednak ostrości walki o władzę na Kremlu — co rzecz prosta osłabia Związek Sowiecki — wpływa na politykę Zachodu w stosunku do Rosji, a to ze swojej strony zmusza Kreml do odpowiedniego kształtowania swojej polityki zagranicznej. Zachód nieuniknienie będzie w mniejszym lub większym stopniu wykorzystywał osłabienie Rosji sowieckiej i już to w pewnym zakresie robi. Kreml maskuje swą słabość groźnymi gestami i wojowniczymi słowami. Widzimy więc ogłoszony niedawno artykuł *„Prawdy“*, atakujący politykę amerykańską, a ostatnio ostrą i wyzywającą notę Mołotowa w odpowiedzi na amerykańską propozycję przyjścia z pomocą żywnościową ludności Wschodnich Niemiec. Było to niewątpliwie doskonałe posunięcie Stanów Zjednoczonych w wojnie psychologicznej, które zabolało władców Kremla do żywego. Kapitalistyczne rekiny chcą karmić głodnych robotników w komunistycznym raju! Cóż za wyrafinowana i perfidna zniewaga!

A RESZTOWANIE Berii dostarczyło nowego materiału do oceny sytuacji międzynarodwej na konferencji ministrów spraw zagranicznych W. Brytanii, Francji i Stanów Zjednoczonych w Waszyngtonie. W czasie konferencji niewiele informacji przenikało o niej do prasy, ale informacje, które przenikały, starannie przygotowały opinię Zachodu do przyjęcia powziętych postanowień. *„Times“* napisał, że 3 miesiące temu taka konferencja byłaby wyłącznie zajęta rozładowywaniem niebezpiecznych napięć w łonie obozu zachodniego. Ostatnie wydarzenia za żelazną kurtyną wpłynęły na osłabienie tych napięć. Wydarzenia te wykazały, że amerykańskie dążenie do wymuszenia na Rosji ustępstw wcale nie jest tak bardzo niebezpieczne oraz że ma szanse powodzenia i to stosunkowo tanim kosztem. Nadzieja uzyskania sowieckich ustępstw oraz zdobycia wolności dla Wschodniej Europy zmieniła zachodnio-europejską atmosferę polityczną. Zjednoczenie Niemiec zaczęło być uważane za cel osiągalny

NA DALEKIM WSCHODZIE ostry zatarg między Syngmanem Rhee a polityką amerykańską odsunął w cień amerykańsko-brytyjskie różnice w sprawie stosunku do komunistycznego reżymu w Chinach oraz Formozy. Obóz zachodni zaczyna przedstawiać teraz obraz zgody i jedności, choć tak niedawno temu zdawał się rozlatywać w kawałki. Okazuje się, że nie tylko strach, ale i nadzieja osiągnięcia sukcesów może cementować jedność działanie wielu państw.

Rozmowy ministrów spraw zagranicznych mocarstw zachodnich w Waszyngtonie skończyły się, sądząc z komunikatu, przyjęciem zgodnego planu działania na najbliższy okres czasu. Za najważniejszą i najpilniejsza sprawę uznano sprawę Niemiec. Mocarstwa zachodnie wypowiedziały się za zjednoczeniem Niemiec oraz włączeniem ich do obozu zachodniego. Jak wiadomo, Rosja była stale przeciwna włączeniu Niemiec do obozu zachodniego i domagała się ich neutralności, obecnie jednak mocarstwa zachodnie sądzą, że ich wymagania zostaną spełnione. Mocarstwa zachodnie wypowiedziały się również za celowością nawiązania rozmów z Rosją, ale dopiero po wrześniowych wyborach w Zachodnich Niemczech i nie na najwyższym szczeblu. Zgoda Stanów Zjednoczonych na rozmowy z Rosją może wydawać się poniekąd ustępstwem Stanów Zjedn. na rzecz brytyj-

*(Dokończenie na str. 8)*

# KSIĄŻKI POLSKIE

**OSTATNIA NOWOŚĆ!**

HERMINIA NAGLEROWA

**Sprawa Józefa Mosta**

— Zdumiewająca konstrukcja powieści,
— dramatyczne odtworzenie rzeczywistości życia,
— wspaniała prostota stylu,
— głęboko ludzka prawda,
— obraz pokolenia, obraz ludzi wyrastających ponad siebie, obraz Polski i świata —
to arcydzieło polskiej literatury powieściowej.

Cena 12/6

J. JASIEŃCZYK

**Brunatne i czerwone**

Powieść sensacyjna z życia Warszawy pod okupacją

Cena 12/6

Powieść ta należy do cyklu LUDZIE I MIASTO którego pierwsze ogniwo stanowił

**Walter 7.65**

CENA 7/6

WŁ. POBÓG-MALINOWSKI

**Najnowsza Historia Polski**

Książka ta wypełnia bolesny brak opracowań naszej historii lat ostatnich. Prowadzi w sposób porywający od Powstania Styczniowego do niepodległości. Tłumaczy i uczy.

Cena 28/-

R. Dąbrowski — 100 Dni Mussoliniego. Cena 18/-

WYDAWNICTWA

**»BIBLIOTEKI KULTURY«**

W. Gombrowicz — „Transatlantyk" i „Ślub" (w jednym tomie) cena 12/0
Głośne dzieło Orwella: Rok 1984 (w tłumaczeniu Mieroszewskiego) cena 10/0
A. Miłosz — Zniewolony umysł — Cena 10/0
J. Burnham — Bierny opór czy wyzwolenie cena 12/0

Przyjmujemy jeszcze zamówienia w subskrypcji po 9/-:

ST. MACKIEWICZ

**Stanisław August**

Historia króla-patrioty i kochanka Katarzyny Wielkiej, obraz epoki i świetna publicystyka historyczna w której przeszłość tak splata się z teraźniejszością polską.

ZAMÓW DZIŚ JESZCZE!

GRYF PUBLICATIONS LTD., 169, Battersea Church Road, London, S. W. 11.


*FELIKS LUBICZ*

# GOSPODARKA SOWIECKA NA ZIEMIACH WSCHODNICH R.P.

## ROLNICTWO I.

ZAJMUJĄC nasze Ziemie Wschodnie we wrześniu 1939 r., władze sowieckie zastały ogromne zmiany w układzie stosunków rolnych w porównaniu do czasów w latach I wojny światowej, gdy Rosja stąd odeszła. Przez okres dwudziestu lat niepodległości reforma rolna posunęła się tak daleko, że ilość gruntów rolnych, jakie pozostawały w 1914 r. w ręku większej własności ziemskiej, zmniejszyła się o blisko 60 proc.

Do r. 1938 utworzono przeszło 500 tysięcy samodzielnych kolonii, a 367 tysięcy uzupełniono parcelami dodatkowymi. Ilość gruntów rolnych powyżej 50 ha, w niektórych województwach wschodnich spadła o tyle, że stanowiły one już mniej niż 10 proc. ogółu użytków rolnych. Trudno jednak zaliczać gospodarstwa rolne o obszarze od 50 do 100 ha do gospodarstw obszarniczych, a tymbardziej na Ziemiach Północno-Wschodnich. W przede dniu września rozdrobnione grunta w blisko 50 proc. już znikły, a duży odsetek wsi był w trakcie scalania, którego najwyższe nasilenie, dzięki przełamaniu kryzysu ekonomicznego, przypada na lata 1937—39.

Na przestrzeni blisko pół miliona hektarów przeprowadzano prace melioracyjne, głównie odwodnienia, lecz również na wielkich przestrzeniach przeprowadzono uprawę łąk, zamieniając tysiące hektarów błot na dwukośne słodko-trawiaste łąki.

Jeśli dodamy, że do prac doszedł ogromny wkład działalności Towarzystw, Kółek i Organizacji Rolniczych, wyrażający się w blisko 200 mleczarniach spółdzielczych około 50 spółdzielni rolniczo-handlowych, że istniało około 600 spółdzielni kredytowych oraz niezliczona ilość kółek rolniczych, kółek porad sąsiedzkich, spółdzielni maszynowych, lniarskich, spółek wodnych — to stwierdzić musimy, że nasza wieś kresowa wyraźnie zmieniła swe oblicze.

A jeżeli dodamy do tego rozwój kulturalno-oświatowy, a nawet sportowy i towarzyski, to całość obrazu naszej wsi na Ziemiach Wschodnich w porównaniu do sowieckiej nędzy, wulgarnego prymitywizmu koszarowych form bytowania, pod stałym terrorem ludzi partii — stanowi rażącą różnicę. Zalew tej nędzy na nasz kraj głęboko utrwalił w umyśle znękanej ludności czasy poprzedzające najazd sowiecki.

Na terenie sowieckiej Białorusi proces kolektywizacji w 1939 r. był niemal zakończony. Różnił się on wprawdzie od położenia w centralnej Rosji, gdzie kolektywizacji była już głębsza, gdzie nie było wcale małych indywidualnych gospodarstw, a gospodarstwa przysadybowe likwidowano.

Dla zyskania sobie popularności władze sowieckie w 1939 r. przed słynnym plebiscytem nakazały podział gruntów większej własności pomiędzy okolicznych małorolnych. Z tego podziału wyłączono znaczną ilość majątków lepiej zagospodarowanych jako gospodarstwa państwowe tzw. „sowchozy".

Okres obejmowania przez sowieckie władze zarządu nad gospodarką rolną naszego kraju w 1939 r. zaznaczył się nakazem zwrotu inwentarza zabranego przez miejscową ludność w krytycznych dniach września. Mimo to, tylko część tego inwentarza zwrócono. Znaczną ilość bydła wyrżnięto, wyrżnięto wieprze, zabiedzono zabrane z majątków konie.

Zarodowe bydło z wielu majątków władze sowieckie odrazu zawagonowały i skierowały do Rosji.

Jak wysoki był poziom niektórych naszych gospodarstw świadczy fakt, że na wszechsowieckiej wystawie rolniczej w 1940 r. sowchoz Wielkie Soleczniki — majątek stanowiący przedtem własność K. Wagnera otrzymał kilka medali za hodowlę i nasiennictwo, mimo, że większość inwentarza przedwojennego już nie istniała, a uprawa pól uległa ogromnemu zaniedbaniu.

Działalność gospodarcza Sowietów przerwana przez najazd niemiecki i opóźniona przez sowiecką działalność represyjną, wobec wszystkich, których lojalność zakwestionowano, przez nowe deportacje i przesiedlenia, obecnie wylała się w najintensywniejszej formie.

### Kolektywizacja

Przeprowadzana w Sowietach reforma scalania mniejszych kołchozów w duże klucze administracyjne tzw. „kołchozy giganty", objęła sowiecką Białoruś i rozpoczyna się obecnie na naszych Ziemiach Wschodnich. Scala się dopiero co powstałe kołchozy wiejskie po kilka, kilkanaście w jeden organizacyjno-administracyjny ośrodek. W ten sposób powstają tzw. „uzbujniennyje" — zwiększone kołchozy podzielone na poszczególne folwarki, nazywane dzisiaj farmami. Folwarki te, czy farmy, mają podzielone zadania w zależności od swego położenia, gleby i zabudowań. Jedne z nich są farmami mlecznymi, inne zajmują się hodowlą świń, inne są ośrodkami nasiennictwa i stacjami doświadczalnymi, inne są producentami nasion traw lub warzyw.

Na terenie Białorusi Sowieckiej istnieje jeden z najbardziej znanych pokazowych kołchozów tego typu — kołchoz imienia Kirowa w Orszańskim rejonie. Kierownikiem jego jest T. Sołtanowicz, a agronomem F. Korytkin. Po części kołchoz ten ma charakter podmiejski. Obecnie posiada on 3.368 ha, a w tym gruntów ornych — 2.092, łąk — 619, pastwisk — 177 i sadów — 132. Składa się on z ośmiu farm i posiada 375 koni. Wszystkie farmy są zelektryfikowane, ostatnio wprowadza się elektryczne dojenie krów. Główne nastawienie kołchozu jest hodowlano-nasienne, a specjalnie nasiennictwo traw.

Wzorując się na takich kołchozach gigantach, władze bolszewickie na Ziemiach Wschodnich tworzą narazie zespołowe kołchozy, które w wielu wypadkach są czymś przejściowym do tych „gigantów".

Na zjeździe partyjnym ubiegłej jesieni odbytym w Mińsku Litewskim ogłoszono sprawozdanie Wydziału Rolniczego, z którego wynika, że w ostatnim roku przybyło gruntów pod uprawą kołchozów na terenie Białorusi blisko o 400 tysięcy hektarów. Skąd mogła się wziąć taka nadwyżka? Powstała ona z przeprowadzonej akcji „uzbujniania" kołchozów, łącząc je w grupy. Gdy na 1 stycznia 1949 r. było na terenie Wschodniej Białorusi (za Ryską granicą) 9772 kołchozy, to już na 1 lipca 1952 r. pozostało ich tylko 3153. Przeciętnie więc te nowe „uzbujnione" kołchozy wchłonęły przeszło po trzy dawne, istniejące w poszczególnych wsiach i większych osiedlach, składające się z ludności miejscowej osiadłej z dziada pradziada.

Obecnie zmuszono tych ludzi do przesunięcia się do tych zwiększonych kołchozów, a przy tej okazji zagarnięto na rzecz kołchozów tzw. „przysadybowe" prywatne działki, jakie pozostawiano dotąd każdemu gospodarzowi przy włączaniu jego gospodarstwa do kołchozów dawnego typu. Te właśnie ogródki przysadybowe dały ów „przyrost" ziemi uprawnej „uzbujnionych" kołchozów, wyrażający się cyfrą ponad 400 tysięcy ha, jakim się chwali na zjeździe kompartii „towariszcz predsiedatiel" Potoliczew.

Po przeprowadzeniu walki z „kułactwem" i zlikwidowaniu samodzielnych gospodarstw przyszła kolej na wcielanie drobnych — małorolnych gospodarstw do kołchozów tam, gdzie jeszcze ze względu na warunki okoliczne one przetrwały. W okręgu Mołodeczańskim udało się jeszcze szeregowi kołchoźników zachować pewną ilość własnych krów i świń, a również i kur. Przy przeprowadzonej reformie oczekuje się szybkiego zlikwidowania resztek tego prywatnego inwentarza. W kołchozach jest wyraźny brak koni, a zastępowanie ich traktorami nie zawsze jest możliwe.

Stan mechanizacji kołchozów był też troską ostatniego zjazdu kompartii w Mińsku. Okazało się bowiem, że wydajność sprzętu gwałtownie zmalała, że skutkiem zużycia silników na gruntach cięższych w rejonie Nieświeża dokonano orki niedopuszczalnie płytkiej, to samo dotyczy wielu okolic Mołodeczańskiego, Wołożyńskiego, a po części Oszmiańskiego rejonu. W okolicy Radoszkowicz, w okresie najpilniejszych robót wszystkie traktory były popsute, a koni nie wystarczało do zwózki zboża z pól, a tym bardziej do wykonania w porę zasiewów ozimych.

### Inwentarz

Zmniejszenie pogłowia inwentarza żywego, na przestrzeni przeszło 12 lat, spowodowało niedostateczne nawożenie gruntu obornikiem. Istnieje silny nacisk na korzystanie ze sztucznych nawozów, ale zachodzi trudność z ich otrzymaniem, tak, że nawet opisany wzorowy kołchoz Kirowa nie mógł stosować żadnych innych nawozów poza wapnowaniem, korzystając z produkcji małych miejscowych wapielni. Tylko niektóre kołchozy chwalą się stosowaniem znikomej ilości nawozów fosforowych, a o azotowych i potasowych wcale się nie wspomina. Dlatego kołchozy sieją duże ilości łubinu na przyorywkę, a również i dla użytku przemysłu.

Za brakiem nawozu naturalnego i zielonego idzie pogarszanie się gleby tak od strony strukturalnej, jak i bakteriologicznej, tymbardziej przy spóźnionych uprawach. Oczywiście, korozja gleby, która we wschodniej Rosji jest plagą nagminną, tu jeszcze nie wystąpiła. Wszystko razem powoduje, że urodzaje maleją pomimo „powziętych zobowiązań" nieszczęsnych kołchoźników do zbierania po 18 q zbóż kłosowych z hektara.

Nie zważając na przeszkody i brak odpowiednich warunków forsuje się plantacje buraków cukrowych. W roku ubiegłym pod ich uprawą w powiecie Wołkowyskim było 1500 ha. Jak już pisałem w związku z uruchomieniem cukrowni w Skidlu pod Grodnem z pobliskich rejonów usunięto znaczną ilość politycznie niepewnej miejscowoje ludności, a na jej miejsce do powiatów Wołkowyskiego i Grodzieńskiego sprowadzono ponad 1000 rodzin z głębi Rosji rzekomo obznajmionych z uprawą buraków cukrowych. Bolszewicy wszakże przyznają, że buraki cukrowe były znane za czasów „pańszczyzny", a w Szczorsach — ongiś Chreptowiczów i w Koreliczach — dawniej Puttkamerów były „cukrowarnie". Prawdopodobnie w tamtym rejonie posiadającym bardzo dobre ziemie zamierzona jest budowa następnej cukrowni.

Fakt, że uprawa buraków w rejonie między Niemnem a Wilią była możliwa, był znany, tylko że skutkiem krótszego okresu wegetacyjnego procentowa zawartość cukru w buraku była mniejsza niż w Poznańskim lub w Królestwie i dlatego nie można było znaleźć kapitałów potrzebnych na tak wielką inwestycję. Ta okoliczność dla bolszewików nie istnieje, a wręcz odwrotnie, daje to im możność wykorzystania płatnych za bezcen rąk roboczych kraju, kierując wytwórczość cukrowni w głąb Rosji.

### Eksperymenty

W rejonie Dawidgródeckim kołchozy imienia Lenina i Kirowa, oraz kołchozy w Łogiszyńskim i Telechańskim rejonie na podmokłych gruntach uprawiają koksagiz, roślinę dającą kauczuk, a jeden z kołchozów w Petrykowskim rejonie zasiał go 40 ha.

W sowieckiej części Białorusi kołchozy „Sierp", „Młot" i „Rodina" w rejonie Mozyrza osadziły 800 tysięcy jedwabnika dębowego. Jak podaje mińska „Zwiezda" powstały tam trwałe brygady, zajmujące się rozmnażaniem jedwabników tego nowego rodzaju. Przeznaczono na to obszerne dębowe i brzozowe gaje, a w lipcu odbył się pierwszy zbiór kokonów.

Bolszewicy chwalą się, że w Wołożyńskim rejonie zasiano 2.450 ha lnu, a kołchozy imienia Czkałowa i Zdanowa pod Postawami zasiały 280 ha. Jakże mizernie cyfry te wyglądają wobec produkcji lnu przed wojną w ziemi Wileńskiej i w Nowogródzkim. W roku 1938 obszar pod uprawą lnu w 4 województwach Północno-Wschodnich wynosił 92.600 ha, a produkcja nasion osiągnęła cyfrę 396 tysięcy q, a włókna 225 tysięcy q. Przeciętna wydajność wynosiła 2,6 q, jak nasion, tak i włókna z hektara. Dzisiaj zaś kołchozy uczestniczące we współzawodnictwie „zobowiązują się" doprowadzić do 2 q hektara.

Województwo Wileńskie dawniej było największym producentem, a na drugim miejscu Nowogródczyzna. Len stał się się jednym z głównych źródeł poprawy ekonomicznej przed wojną, w Wołożynie, w Horodziei i Postawach były giełdy lniarskie, a setki wagonów włókna odchodziły z Horodziek, Olechnowicz, Połoczan, Horodziei, Postaw i innych stacji, dając milionowe zarobki ludności. Dziś znikome ilości włókna i siemienia wywożą bolszewicy do Rosji.

*d.c.n.*

## Pakt Mossadeka z Sowietami?

Do Londynu dotarły sensacyjne pogłoski z poważnych źródeł, że rząd perski miał podpisać układ wojskowy z Sowietami na mocy którego wojska sowieckie na wypadek wojny miały by otrzymać bazy na wybrzeżu Zatoki Perskiej nad Oceanem Indyjskim: Chorramdża, Budżir i Ben—der—Abbas.

Niektóre koła utrzymują, że podpisanie układu nie nastąpiło jeszcze, lecz ma być nową próbą nacisku Mossadeka na mocarstwa zachodnie.

## Zapowiedź likwidacji partii liberalnej w W. Brytanii

Brak funduszy zmusi w najbliższej przyszłości centralny komitet brytyjskiej partii liberalnej do rozwiązania swej kwatery głównej. Pokaźna grupa liberałów angielskich, rozrzucona po całym kraju nie zdołała już od szeregu lat zapewnić sobie odpowiedniej do swej liczby reprezentacji w parlamencie na skutek jednomandatowego systemu wyborczego.

Liberałowie zamierzają podobno przystąpić do stworzenia lokalnych „towarzystw", których celem było by zdobycie posłuchu dla ich ideologii w szeregach partii konserwatywnej i pracy. Sposób ten miałby zapewnić im większe wpływy w przyszłości niż prowadzenie beznadziejnej walki wyborczej.


**POLSKA APTEKA M. STANKIEWICZA**

74, Deacon St., London, S. E. 17. Tel. ROD 4628

wysyła wszelkie leki do Polski

| | | | |
|---|---|---|---|
| Streptomycyna 10 grm | £2. 2.6 | Rimifon 100 tabl. | £0. 9.0 |
| Penicylina 3 mil. ol. | £0.14.0 | „ 300 tabl. | £0.16.6 |
| Chloromecetyna 12 caps. | £1.12.0 | „ 1000 tabl. | £2.12.0 |
| P. A. S. 500 tabl. | | £1.10.0 | |

**PCA RADIO**

**SKLEP I WARSZTAT RADIOTECHNICZNY SPK**

PROWADZONY PRZEZ INZYNIEROW SPECJALISTOW

Sprzedaż odbiorników telewizyjnych zwykłych, przodujących marek angielskich (również na spłaty).

Własny transport.

170, GOLDHAWK ROAD, LONDON, W.12 — tel. SHE 4746.

**ASMIDAR DEPARTMENT**

**W. FLETCHER (CHEMISTS) LIMITED**

5, Rampayne Street, Vauxhall Bridge Rd., London, S. W. 1. (VIC. 5555)

WEDŁUG OSTATNICH NAJNIŻSZYCH CEN:

| | |
|---|---|
| STREPTOMYCYNA 10 gr. | £2. 0.0 |
| PENICYLINA PROCAIN 3 mil. jedn. | £0.12.6 |
| RIMIFON 100 tabl. | £0. 9.0 |
| „ 1000 „ | £2.12.0 |
| WITAMINA B-12, 24 ampułki 20 micgm. | £0.14.0 |
| „ „ „ 50 „ | £0.19.0 |
| P. A. S. 500 tabletek 0,33 | £1. 6.0 |

Wysyłamy ponadto wszelkie inne lekarstwa oraz

MATERIAŁY — NYLONY — KOCE

i wszystkie inne artykuły po cenach konkurencyjnych

SPK

PRZED ZROBIENIEM ZAKUPU — OBEJRZYJ I SPRAWDŹ

CENY NASZYCH TOWARÓW

**SPADOCHRONY - NAJLEPSZA POMOC DO POLSKI**

Materiały na ubrania, płaszcze i kostiumy, koszule męskie i bluzki damskie, pończochy nylonowe, obuwie, artykuły toaletowe i galanteryjne

poleca tanio

**SKLEP CENTRALI HANDLOWEJ SPK**

18, Queens Gate Terrace, LONDON, S. W. 7. — Tel.: WES 0747—9

Otwarty — z wyjątkiem niedziel i świąt od godz. 9.30 do 18-ej, w soboty do godz. 15-ej, w niedziele od 13 do 15.30.

Zapraszamy do odwiedzania naszego sklepu

MATERIAŁY OŚWIATOWE

SPK

DZIAŁ ODCZYTÓW

STEFAN ŁOCHTIN: Metody sowietyzacji w krajach Europy środkowo-wschodniej. Cena: 1/-. GLOSSATOR: Państwo i partia w Polsce. Cena 1/-. Przesyłka 3d. Do nabycia: SPK, 18, Queen's Gate Terrace, London, S. W. 7. i wszystkie księgarnie polskie.

*JAN WALEWSKI*

# NIEPOWTARZALNE ZJAWISKO

*(Ferdynand Goetel: „Tatry". Nakładem i drukiem Katolickiego Ośrodka Wydawniczego Veritas. Londyn 1953).*

AUTOR książki jest nie tylko znakomitym pisarzem, podróżnikiem, zdobywcą gór i zamiłowanym taternikiem. Jest również konspiratorem. Usiłuje mianowicie ukryć, zakonspirować przed czytelnikiem swą wielką miłość i uwielbienie dla Tatr i Podhala, dla ich piękna i majestatu, dla ludu podhalańskiego i jego przedziwnej, odrębnej kultury, dla tej niezwykłej „jedyności", jaką sobą przedstawiają Tatry. Pisze zwięźle, spokojnie, nieomal rejestracyjnie a równocześnie jego proza lśni bogactwem języka. Zadziwia bystrością obserwacji i artystyczną prawdą sformułowań. Na 80 kilku stronach potrafił zmieścić całe bogactwo tematyki i dać jędrną i pełną syntezę Tatr, tego — co określamy prawie, że banalnie — legendą tatrzańską. Jego proza ma zwartość granitu. Lecz konspiracja nie udaje się Goetlowi. Jest to bowiem konspiracja serdeczna.

Książkę czyta się jednym tchem i często się do niej powraca. Czytając ją kilkakrotnie, kontrolowałem sam siebie, czy jej sugestywność nie działa na mnie dlatego tak silnie, że jako jeden z synów Podhala jestem w Tatrach i Podhalu zakochany bez reszty. Lecz nie. W Tatrach jest przecież zakochana cała Polska. I górale i — wybaczcie — cepry, których Pan Bóg w Swej nieogarnionej miłości również na Swe podobieństwo uczynił. Cóż tedy stanowi nieodparty urok tej książki? Wydaje mi się, że po pierwsze — nasza młodość, którą każdy, bez względu na kolor włosów i ilość lat powiązał się z Tatrami, gdy wśród nich krócej lub dłużej przebywał. Chłonąc w siebie piękno Tatr, oddawaliśmy im młodość naszych serc i duszy, nasze najgłębsze, częstokroć utajone myśli, marzenia, tęsknoty. W górach przecież człowiek stawał się, nawet niechcący, lepszym, bardziej do Boga zbliżonym. Po wtóre — tajemnica uroku książki tkwi w tym fakcie, już czysto polskim, że Tatry były i są nadal dla nas symbolem wolności.

*„O pustyni tatrzańska...*
*o skalna świątyni...*
*W Tobie jednej są jeszcze*
*wolności ołtarze..."*

mówi poeta Tatr, Franciszek Nowicki. Tej prawdzie daje również i Goetel wyraz w swej książce. Nic więc dziwnego, że człowiek zanurza się w niej po uszy, jak w górskim, ożywczym strumieniu. Zwłaszcza tu, na obczyźnie.

Opisując przyrodę tatrzańską, góry i doliny, lasy i łąki, stawy i jeziora — Goetel tak oto ją w przepysznym skrócie ujmuje: *„...A jednak nie tylko te stawy czy jeziora stanowią o szczególności i niepowtarzalności Tatr. Są to góry, rzec można, doskonałe, jednoczą bowiem na niewielkim obszarze tak wiele czynników, którymi zaskakuje i porywa człowieka świat górski, że trzeba by objechać pół kuli ziemskiej, aby je znaleźć i pozbierać. Wyrazistość Tatr jest dzięki temu niezrównana".* O góralach mówi: *„Ci są takim samym fenomenem etnicznym, jak Tatry przyrodzonym. Nieodgadłe zmieszanie typów etnicznych, jakie się tu kiedyś dokonało, wyodrębniło ich nie tylko z reszty polskiego ludu, ale chyba i z ludów Europy... Kim są naprawdę, nikt nie wie i nigdy już chyba nie ustali... Oczy mają raz bladoniebieskie* (Ferdynandzie! to są przeważnie Jasie, pamiętasz?...) *raz piwne, włosy raz jasne, raz ciemne... W temperamencie góralskim żyje niepokój wielu ras, wciąż jeszcze nieprzetrawiony. Zahaczeni o dawność bezpośrednio, prawem odludzia, w którym się zatrzymali i osiedli, ustrzegli się sentymentalizmu Polaków* (na szczęście! — mój przypisek), *osiadłych w sielankowych nizinach. Pieśń, mowa, muzyka ich ma charakter epicki".*

Jedne z najlepszych ustępów książki są te, które mówią o Zakopanem, o powstawaniu i narastaniu „mitu" Zakopanego. *„Nie umieścimy Zakopanego w żadnym schemacie powszechnym czy polskim"*, stwierdza autor — jakże słusznie i prawdziwie. Podając krótki wstęp historyczny Zakopanego i Tatr, wymieniając szereg znanych odkrywców i pionierów Podhala, zatraconych entuzjastów polskich gór — Goetel wybiera m. i. tych, *„którzy przyjechali do Zakopanego wyzbyć się bakcyla gruźliczego, a nabawili się bakcyla zakopiańskiego, aby nie pozbyć się go już nigdy w życiu".* Lecz poza gruźlikami zawarło nierozerwalne z Zakopanem małżeństwo mnóstwo ludzi zdrowych, a jeno chorych na polski romantyzm. Był przecież czas, że Zakopane stało się duchową stolicą Polski, do której zjeżdżali poeci i pisarze, malarze i muzycy. U podnóża Tatr powstawały, rodziły się pod ich potężnym wpływem arcydzieła polskiej literatury i sztuki. Ten snujący się poprzez polskie życie intelektualne tatrzański czad, ta przedziwna, uzdrawiająca narkoza gór pozostała już trwale, zdobywając dla siebie przebojem prawo obywatelstwa w całej Polsce. Atmosfera wolności ściągała poza tym do Zakopanego w latach niewoli, przed pierwszą wojną światową tych wszystkich, co postulat niepodległości i zbrojnej o nią walki stawiali ponad wszystko. Tam, na terenie Zakopanego, działał „spisek legionowy" z Józefem Piłsudskim na czele. Tam miał miejsce fakt o historycznym znaczeniu: na organizacyjnym zebraniu w roku 1913, na którym właśnie autor sekretarzował — powołano do życia Skarb Narodowy... Goetel żałuje, a my z nim na równi, że nie ma protokółu z tego zebrania. *„Prawdy w nim zawarte* — pisze autor — *żyją po dziś dzień".*

Piękne karty poświęca Goetel zdobywcom gór, wielkiemu pokoleniu taterników; w tym boju o Tatry nie brak było *„wydarzeń patetycznych, które były ostateczną próbą ludzkich sił a także i ludzkiego charakteru".* Wybuch pierwszej wojny światowej zamyka *„epokę wielkich romantycznych uniesień, wielkich indywidualności i bohaterskich, samotnych poczynań".* W Zakopanem nastaje *„nowa era"*, na Podtatrzu zachodzi niezwykle ciekawy proces przeobrażeniowy między dwiema wojnami. Następuje najazd ludzi z dolin na Zakopane i to w sposób, *„jaki się nie śnił Chałubińskiemu".* Najazd letni i zimowy. Zakopane staje się ośrodkiem polskiego narciarstwa masowego.

Równocześnie zaczyna się atak nowoczesnej cywilizacji na to wszystko, co w Tatrach było odrębne, samoistne, jedyne. Lecz zapach samochodowej benzyny nie zdołał zabić zapachu górskich kwiatów, które się jeno cofnęły nieco w głąb. Mrowie przybyszów z dolin nie dało rady ani Tatrom, ani góralszczyźnie. Natomiast nastąpiła *„pogodna symbioza góralszczyzny z nową erą"* a *„treść góralszczyzny"* ostała się nadal bujna, urzekająca, żywiołowa jak Tatry.

Pełen zadumy i podziwu analizuje Goetel zagadkę kultury ludu podhalańskiego, opierającej się, jak dotąd zwycięsko, naporowi nizinnych banałów i wszędobylskiej tandecie. Czy ją zastaniemy, gdy na Podtatrzu załopocą znów sztandary polskiej Wolności? Myślę, że tak. Ma ona bowiem swe źródło i oparcie w górach. Te zaś są wieczne.

Końcowe ustępy książki mają w sobie surowość i powagę patetycznego eposu. Mówi autor: *„...w starych chatach góralskich, daleko od świata żyła przecież tradycja Polski, starannie i skrycie przechowywana. Trzynaście starościńskich rodów Chochołowa — to potomkowie żołnierzy łanowych Stefana Batorego. Legendzie dawnych wojen umiano dotrzymać wierności... Nie jest przypadkiem, że jedyne powstanie chłopskie przeciw zaborcy podjęli właśnie górale chochołowscy".* — Zaś podczas ostatniej wojny *„...przełęczami górskimi, zimą i latem krążyli nieustannie kurierzy spośród górali, nawiązując łączność Polski z walczącym o wolność światem... Tym razem stare legendy góralskie, ta zbójnicka, myśliwska i przewodnicza, i ta Batorowska i powstańcza połączyły się w jedno. Nie ma i nie będzie historii dramatów, jakie rozegrały się podczas wojny w górach. Nie będzie medali na piersiach i nawet pochwalnych napisów na nagrobkach. Może wspomnienie tych lat ożyje w jakiejś nowej góralskiej legendzie, może w pieśni, którą kiedyś zasłyszy i pokocha muzyk przybyły z nizin".*

Nie myli się autor, jak mniemam. Pieśń, niezawodna kochanka Wielkości — obejmie swym pieściwym uściskiem górali, co na szczytach tatrzańskich podziemną walkę wiedli, i na tęczowych swych skrzydłach poniesie ich w daleki, polski świat.

A oto mała dygresja, a właściwie skromne, proste uzupełnienie. Jedną z najdzielniejszych i najodważniejszych kurierek w drugiej światówce była Hela Marusarzówna. Spędziłem z nią na długiej rozmowie w Budapeszcie ostatnie godziny przed jej ponownym marszem do Polski. Mam oto przed oczyma jej uduchowioną twarz, słyszę jej młody, radosny głos. Nie powróciła już z tej ostatniej do Polski podróży. Zatłukli ją bestialsko na śmierć. Nie wydała przed śmiercią niczego, nie zdradziła nikogo.

Kochany Ferdynandzie... zgadza się... wszystko się zgadza...

Książkę wydano niezwykle starannie. Szereg pięknych zdjęć i układ graficzny Stanisława Gliwy podnoszą jej wartość.

# NA RZECZ »DOMU DZIECKA POLSKIEGO«

P. Melania Arciszewska, prezes Towarzystwa Przyjaciół Dzieci i Młodzieży, zwróciła się do społeczeństwa polskiego z odezwą, wzywając do składania ofiar na cel budowy „Domu Dziecka Polskiego". W odezwie tej czytamy m. in. co następuje:

„Sprawa polskiej dziatwy, wyrastającej na obczyźnie jest dziś pierwszą troską naszego uchodźczego społeczeństwa, gdyż w związku z tym co się dzieje w zakresie wypaczonego wychowania w Kraju, do naczelnych obowiązków emigracji należy zapewnienie naszym dzieciom, rosnącym w wolnym świecie, silnych więzów przynależności narodowej...

...Towarzystwo Przyjaciół Dzieci i Młodzieży szósty rok prowadzi bursę dla pracujących chłopców, z której stale korzysta około 50 wychowanków. Piąty rok prowadzi podobną bursę dla pracujących dziewcząt (około 40 mieszkanek). Czwarty rok prowadzi przedszkole dla dzieci matek pracujących (24 dzieci). Drugi rok utrzymuje gromadę dzieci (poniżej 4 lat), które oczekują ufundowania „Domu Dziecka". Niezależnie od tych instytucji Towarzystwo urządza kolonie letnie dla dzieci, prowadzi kursy nauczania przedmiotów ojczystych oraz lekcje tańców ludowych. Wspiera też indywidualnie szerokie rzesze dzieci i matek. Na skutek częstych nienormalnych warunków dużo bywa tragedii rodzinnych — gdzie najczęściej cierpi niezasłużenie dziecko".

„Od Was, Rodacy, zależy jak długo dziecinki nasze będą czekać na własny dach nad głową, na swój własny „Dom Dziecka Polskiego". Dom dziecka da opiekę dzieciom w razie choroby rodziców, lub innych rodzinnych trudności. Wszystkim tym bezbronnym ofiarom tragicznego losu lub emigracyjnej niedoli da ciepło, serca troskliwych opiekunek, polskie środowisko i narodowe, katolickie wychowanie. Złóż hojny dar na „Dom Dziecka Polskiego"!

WŚRÓD WYDAWNICTW

# PROBLEMY POLITYCZNE

**Pojawił się Nr 2/3 „Biblioteczki Politycznej Spraw Polskich" pt. „OD KLĘSKI — KU NADZIEI — W trzechlecie powstania Skarbu Narodowego" napisany przez Wiesława Wohnuta (Londyn 1953. Nakładem wydawnictwa „Spraw Polskich", str. 60 i 4 nl.).**

Po pierwszym tomiku poświęconym zagadnieniom wewnętrznym ukazał się następny tom podwójny zajmujący się zagadnieniami polityki polskiej na tle położenia międzynarodowego. Rozważa on najpierw, czy celowym jest nadal dzielenie emigracji na starą i nową oraz przypomina fakty poprzedzające i następujące po akcie cofnięcia przez mocarstwa zachodnie uznania rządowi R.P. w Londynie. Po rozważeniu powstałej sytuacji materialnej legalnego rządu R. P. na emigracji i znaczenia niezależności działań politycznych na przykładach „Planu X", sprawy katyńskiej, tzw. „Deklaracji Filadelfijskiej" i walki z Jałtą, przedstawia powstanie i działalność Skarbu Narodowego i kształtowanie się budżetu państwowego w ubiegłych trzech latach. Na tle zmienionej sytuacji międzynarodowej autor kończy rozdziałem pt. „Od klęski ku nadziei".

**Kolejny nr 8 „FREE POLAND BULLETIN" (Biuletyn Wolnej Polski, Londyn, maj 1953, str. 31 i 1 nl. Redakcja mieści się pod adresem: 42, Emperor's Gate, London, S.W. 7.).**

Zeszyt zawiera oświadczenie Prezydenta R.P., min, spr. zagr. M. Sokołowskiego, prem. R. Odzierzyńskiego o zagadnieniach polskich na tle sytuacji międzynarodowej. Dalej informacje o Polskim Uniwersytecie na Obczyźnie, sytuacji młodzieży polskiej w Kraju, apel Rady Narodowej do Zachodu przeciwko prześladowaniom Kościoła w Polsce, oświadczenie Rządu R. P., prostujące fałszerstwa „Prawdy"; dane o stanie polskiej marynarki wojennej w Kraju i głosy prasy, m. in. „Orła Białego" w sprawie członków polskiego rządu podziemnego uwięzionych przez Sowiety. **(J. J.)**

# Życie kulturalne w kraju i na obczyźnie

## DONIOSŁE DECYZJE W DZIEDZINIE OŚWIATY

W dziedzinie polskiego życia kulturalnego nie tylko w Londynie, ale i na całych Wyspach Brytyjskich zaszedł fakt o wielkiej doniosłości. Nie będąc w stanie szczegółowo wyczerpać jego treści w tej rubryce, ograniczamy się tutaj do podkreślenia jego zasadniczego znaczenia.

**Na mocy listownej interwencji gen. W.** Andersa z 11 maja br. (już jako prezesa Pol. Macieży Szkol.) u premiera W. Churchilla, interwencji będącej wyrazem powszechnej opinii społeczeństwa polskiego, **istnienie Komitetu do spraw Oświaty Polaków w W. Brytanii zostało przedłużone o jeden rok,** tj. do końca września 1954 r. Decyzja ta zapobiega przedwczesnemu przekazaniu spraw dotyczących polskich szkół komitetowych lokalnym brytyjskim władzom oświatowym a innych agend wraz z stypendiami włącznie — centrali brytyjskiego ministerstwa oświaty. Tym samym zapewnione zostało dalsze utrzymanie Biblioteki (PUC). O apelach społeczeństwa podejmowanych w tej sprawie podawaliśmy również na tym miejscu.

Decyzja w sprawie przedłużania bytu Komitetu Oświaty przyjęta została przez społeczeństwo polskie z wielkim zadowoleniem. Mogło to się stać tym bardziej, że z treści listu premiera W. Churchilla wynika, że rząd brytyjski nie zamierza zmieniać zasad swej dotychczasowej polityki oświatowej wobec Polaków w W. Brytanii, niezależnie od tego, jakie zmiany organizacyjne w tej dziedzinie będą mogły czy musiały zajść w dalszej przyszłości.

Tymczasem społeczeństwo polskie organizuje własne organy oświatowe. **Rada Polskiej Macierzy Szkolnej w W. Brytanii** odbyła 2 bm. posiadanie pod przewodnictwem gen. W. Andersa, uchwalając program prac Zarządu Głównego, regulamin kół i ustalając, że wysokość składek deklarować będą członkowie, z tym iż nie może ona być mniejszą od 1 szylinga miesięcznie. Po uchwałach zasadniczych sprawę budżetu rocznego PMS i kooptacji 10 członków Rady reprezentujących ośrodki prowincjonalne, odroczono do szczegółowego załatwiania na następnym posiedzeniu, które odbyć się ma w październiku br.

Obecnie zarząd główny PMS przystąpi do przyjmowania członków i organizowania kół. Przy udziale prezesa Rady PMS gen. W. Andersa odbędzie się w Ealing Town Hall'u 17 bm. o 8. — wiecz. zebranie organizacyjne 4 kół w zachodnim Londynie, a mianowicie Ealingu, Chiswicku, Acton i Shephers Bush. Tymczasowa siedziba PMS mieści się w lokalu Zjednoczenia Polskiego w W. Brytanii 18, Queen's Gate Terrace, Londyn, S.W. 7.

Na zakończenie roku szkolnego **Komisja Nauczania Przedmiotów Ojczystych przy Radzie Kulturalno-Oświatowej Zjednoczenia Polskiego w W. Brytanii** rozesłała biuletyn informacyjny zawierający wytyczne rozbudowy sieci kursów opartych o pomoc komitetów rodzicielskich. Okres wakacji letnich ma być wykorzystany na wzmożoną pracę harcerską i zuchową, kolonie i półkolonie, obozy, wycieczki itp. Przewidziane jest następnie rozpoczęcie nauki na kursach w r. 1953/54 w drugą sobotę po rozpoczęciu nauki w miejscowych szkołach angielskich. Ustalono wzór zaświadczeń wydanych dzieciom kończącym kursy. Komisja ma przygotować prospekty odpowiednich pomocy naukowych dla nauczycieli i dzieci.

Zalecone jest wprowadzenie niewygórowanej stałej opłaty za naukę na kursach w wysokości 1/- tygodniowo od dziecka, pokrywaną przez rodziców. Apeluje się do miejscowych organizacji o urządzenie imprez dochodowych na cele kursów. Dodatkowej pomocy udzielać może w doraźnych wypadkach Fundusz Oświaty Polskiej Zagranicą.

Biuletyn podkreśla wydatną pomoc udzieloną istniejącym kursom przez Komitety rodzicielskie. Nowy rok szkolny ma być organizowany pod hasłem: „Rodzice, parafia, nauczycielstwo we wspólnym wysiłku nad wychowaniem dziecka polskiego'. W komisji Nauczania Przedmiotów Ojczystych bierze udział ze strony duchowieństwa ks. kan. N. Turulski, — Zjednoczenia Polskiego — red. H. Archutowski, Zrzeszenia Nauczycielstwa Polskiego — p. C. Mikołajczak i mgr M. Goławski, Stowarzyszenia Polskich Kombatantów — prez. T. Jurkowski i A. Krajewski, Tow. Przyjaciół Dzieci i Młodzieży — prez M. Arciszewska i dr T. Offert, i Zw. Harcerstwa Polskiego pp. H. Smoleńska i K. Obtułowicz. Siedziba Komisji mieści się pod adresem: 72, Cadogan Square, Londyn, S.W. 1.

Podobnie jak w latach poprzednich polska YMCA urządza między 27 bm. a 17 sierpnia br. pod kier. p. B. T. Lesieckiego **obóz wypoczynkowo-sportowy dla chłopców od 12 do 18 lat w Botley (koło Southampton)** nad rzeką Hamble. Termin zgłoszeń upływa z dniem 15 lipca br. Na 10 bm. zwołane było zabranie informacyjne w Londynie. Wszelkich dalszych informacji udziela kierownictwo obozu pod adresem: Polska YMCA, 46/47 Kensington Garden's Square, Londyn, W. 2. Obóz stanowi dobra sposobność dla młodych chłopców znalezienia się przez część lata wśród polskich rówieśników.

* * *

Korzystając z obecności w Manchester blisko 300 śpiewaków polskich podczas zjazdu w dniu 3 maja, z inicjatywy Poradni Artystycznej w Londynie, której kierownikiem jest p. H. Hosowicz, zwołano zebranie śpiewacze pod przewodnictwem dr L. Surzyńskiego, zasłużonego propagatora śpiewu chóralnego. Postanowiono przy tym zorganizować **„Związek Chórów Polskich w W. Brytanii"** i uchwalono rezolucję zgłoszoną przez dr M. Bajorka.

Stwierdza ona m. in., że dzięki inicjatywie i ofiarności polskich śpiewaków powstają liczne chóry w W. Brytanii. Nawiązując do szczytnych tradycji w Polsce Niepodległej zebrani postanawiają się zrzeszyć i kontynuować pracę Zjednoczenia Polskiego Związków Śpiewaczych i Muzycznych w formie dostosowanej do obecnych warunków dla upowszechnienia pieśni polskiej wśród społeczeństwa uchodźczego a zwłaszcza młodzieży, podniesienia poziomu pracy artystycznej chórów polskich i udostępnienia odpowiedniego materiału nutowego.

Zebranie upoważniło dr L. Surzyńskiego do powołania — drogą kooptacji — władz przyszłej organizacji i do opracowania statutu i programu prac przyszłego związku. Przedstawiciele następujących chórów — uczestników zjazdu postanowili uznać się za członków założycieli przyszłego Związku:

Chóry męskie: SPK koła nr 181 z Manchester — dyr. J. Włoch, „Varsovia" z Huddersfield — dyr. prof. E. Bęben, z Diddington Park — dyr. K. Reguła i SPK koła nr 232 z Oldham — dyr. J. Obremski, chór żeński z Doddington Park — dyr., prof. H. Katkiewicz, chóry mieszane: z Huddersfield — dyr. prof. E. Bęben, z Springhill Lodges — dyr. prof. K. Lewicki, i z Leeds — dyr. A. Franczak, wreszcie Chór mieszany i męski im. F. Chopina z Londynu — dyr. Z. Gedl.

Chóry polskie i osoby zainteresowane problemami śpiewaczo-muzycznymi proszone są o wyrażenie swej solidarności z powyższą akcją. W Londynie zorganizowane będzie zebranie, na którym nastąpi powołanie i ukonstytuowanie się władz przyszłego Związku Chórów. Tymczasowy adres dla korespondencji: Dr L. Surzyński, 14, Collingham Gardens, Londyn, S.W. 5.

Ostatnio, na progu pełnego lata, zaznaczył się pewien ruch w dziale wyświetlania filmów polskich i obcych na zebraniach i wieczorach różnych organizacji. W „Ognisku Polskim" przez pewien czas wyświetlanych było kilka interesujących filmów. Wśród nich znajdowały się dwa **filmy dokumentarne o Katyniu,** jeden sowiecki i jeden niemiecki, z komentarzem polskim. Poza tym dawany był znany przedwojenny film **A. Hertza pt. „Młody Las"** osnuty na strajku szkolnym. Obecnie filmy te będą wyświetlane w ośrodkach polskich na prowincji.

W klubie Polskim YMCA odbył się 8 bm. seans poświęcony **trzem filmom dokumentarnym z zakresu sztuki.** Jeden poświęcony był zabytkom i wykopaliskom w Delfach i Dellos, dokonanym przez tzw. francuską szkołę archeologiczną, drugi był zupełnie niezwykłym filmem kolorowym, który z iluminujących stare rękopisy z XV i XVI w. rycin odtwarzał życie ludu wiejskiego i dworów w średniowieczu. Do współczesności nawiązał film poświęcony ośrodkowi ceramicznemu w Vallauris (Prowancja), gdzie pracuje również Pablo Picasso, którego wystawa ostatnich prac w Rzymie ściągała wielkie rzesze widzów. O zainteresowaniu Polaków świadczyła pełna nowa salka YMCA mieszcząca około 40 osób. **(n)**

## POSTĘPUJE ODBUDOWA GDAŃSKA

W ostatniej fazie II wojny światowej Gdańsk został niemal całkowicie zburzony. Szczególnie ucierpiało zabytkowe Stare Miasto. Obecnie Stare Miasto rekonstruowane jest dokładnie według dokumentów, rysunków i opisów poszczególnych dzielnic, kamienic i posesji.

Dotychczas odbudowano ratusz z 80-metrową wieżą pod renesansowym hełmem, statuę Zygmunta Augusta, Dwór Artusa — dawną siedzibę gdańskiego kupiectwa, wspaniały gotycki kościół Najświętszej Marii Panny, zabytkowe kamieniczki przy ul. Długiej i szereg innych. Wszystkie niemal te zabytki świadczą o polskości Gdańska, tak wiele jest na nich napisów polskich, przede wszystkim zaś ostatnich Jagiellonów i Wazów.

Wokół Starego Miasta buduje się nowoczesne dzielnice: mieszkaniowe — Siedlice, Orunia, Akademicki Ośrodek Mieszkaniowy i przemysłowe — nad Martwą Wisłą.

Gdańsk ma tworzyć wraz z Sopotem i Gdynią jeden system miejski, tzw. „trójmiasto", o łącznej ilości 600 tys. mieszkańców. Zagadnienie komunikacji rozwiązać ma linia kolei elektrycznej o dużej częstotliwości pociągów. Między Sopotem i Oliwą ma powstać rozległy Park Kultury i Wypoczynku z ogrodami zoologicznym i botanicznym oraz plażami nadmorskimi. (IC)

# Biały murzyn z załogi „Batorego"

*„MURZYN zrobił swoje, murzyn może odejść" — gdyby tylko taka była rola kapitana statku pasażerskiego, noszącego wciąż dumne imię polskie, choć w kołach marynarskich nieraz popularnie przezywanego „pływającym więzieniem", lub po prostu galerą. Jak gdyby nie wystarczyły zapewnienia kapitana J. Ćwiklińskiego (lat 52), który w ślad za lekarzem okrętowym dr Tacreiterem (lat 28), zeszedł pod Newcastle z pokładu osławionego dziś na wschodzie, jak i na zachodzie „Batorego". Zechciały tego dowieść także i może jeszcze bardziej dobitnie same władze reżymowej marynarki handlowej, występujące tu pod firmą „Polskie linie oceaniczne" (Dyrektorzy: W. Szynarski i dr A. Bonarski). Zwołały więc w tym celu za imiennymi zaproszeniami, według jakiejś listy „ambasady" czy „Daily Workera", międzynarodową konferencję prasową. Odbyła się ona na pokładzie „Batorego" podczas krótkiego postoju polskiego motorowca w Greenwich.*

*Organizatorzy tego spotkania mieli o tyle niezwykłego pecha, że akompaniamentem do sprawozdań z rozmowy z obecnym kapitanem statku, Tadeuszem Meisnerem, (lat 51), były wiadomości o zlikwidowaniu Berii w Sowietach. Nic dziwnego, że większość odpowiedzi brzmiała „to do mnie nie należy", lub „nie wiem", skoro sensacyjne wiadomości z Rosji wskazywały najdobitniej, że nawet oddanym sługą reżymu komunistycznego nie można być długo bezkarnie.*

*Niemniej wszystko było zainscenizowane jak najstaranniej: w chwili wchodzenia dziennikarzy na pokład część załogi wypuszczono na ląd; przy rozmowie kapitana Meisnera z 40-ką dziennikarzy angielskich i amerykańskich, wśród których znaleźli się i Polacy, wbrew zakurtynowej „morskiej etykiecie" nie było politruka, „kapitana" Piotra Szemiela (lat 31), bo właśnie musiał się on udać do „ambasady". Pozostawił jednak ponoć dość dyskretnie w swoim zastępstwie, jako niemych świadków, dwóch swoich pomocników.Czyżby Pleskę i Kulikowskiego? Pokład statku wyszorowano na glanc, w pełnym złoceń salonie przygotowano krzesła dla wszystkich przybyłych, a po rozmowie podano alkohole i zakąski: koniak, sherry, wódkę, łosoś i inne duńskie delikatesy. Dla kapitana statku była przygotowana oranżada.*

*Dziennikarzy najbardziej interesowała osoba i rola drugiego „kapitana", „oficera oświatowo-kulturalnego" Szemiela i los żony kpt. Ćwiklińskiego. Żadnej z tych spraw nie wyjaśniły odpowiedzi kpt. Meisnera. A to że statek prowadzi załoga, a nie politrucy, że Szemiel zajmuje się załogą, a on sam tylko nawigacją, że nie należy do partii, choć niektórzy kapitanowie należą, że sposób, w jaki głosuje, jest jego sprawą osobistą, wybory są tajne, a zresztą on sam nikogo nie pyta, jak głosuje. Majora UB Żebrowskiego, który przeprowadza obecnie czystkę w polskiej marynarce handlowej obecny kapitan „Batorego" po prostu nie zna, ani nie może powiedzieć, co się dzieje z zastępcą Szemieli, politrukiem Kamińskim, podobno odwołanym po ucieczce Ćwiklińskiego, choć Meisner do ostatnich czasów zajmował wysokie stanowisko inspektora żeglugi. Zatem nic, nic nowego.*

*W Gdyni, skąd „Batory" wyjechał teraz, aby przewieźć na zachód wycieczkę Duńczyków, odwiedziła kpt. Meisnera żona kpt. Ćwiklińskiego, pytając z wielkim niepokojem o męża. Otrzymała odpowiedź, że sam nic nie wie, dlaczego Ćwikliński zeszedł ze statku, i ...spodziewał się od niej właśnie uzyskać jakieś wyjaśnienia. Czy p. Ćwiklińska będzie mogła z dziećmi wyjechać do męża w Anglii, tego też nie wie. I ta sprawa jak dotychczas nie została wyświetlona. Zwłaszcza, że odpowiedź „nie wiem" raz może znaczyć „tak", to znów „nie".*

*Kpt. Meissner zapewniał, że wszyscy, nawet kapitan statku, może swobodnie wychodzić na ląd. (Chyba nie wszyscy na jednakowych warunkach i w dobranym przez siebie towarzystwie). Ale to ma już tylko drugorzędne znaczenie. Ważne jest jedynie, czy zawsze kapitan wraca. A o tym obecny kapitan „Batorego" nie mógłby nikogo zapewnić.*

*Reszta okoliczności dotyczących nowego kapitana jest dobrze wiadoma. Kpt. T. Meisner jest dzielnym żeglarzem i wsławił się zwłaszcza jako kapitan „Warszawy"(1), która woziła podczas wojny uchodźców na Cypr czy z Cypru, potem jeździła do Libanu, wreszcie dowoziła zaopatrzenie z Port Saidu czy Aleksandrii do Tobruku. a stamtąd zabierała rannych.*

*Polowały na polskiego kapitana niemieckie łodzie podwodne. Raz się manewrem od torpedy idącej w sam środek wywinął, drugim razem bodaj mina cały tył statku wyrwała, wraz z lekarzem okrętowym, (wciąż ci lekarze okrętowi?), aż wreszcie rozszczepiony na dwoje statek poszedł na dno. Dobrze że nie pociągnął za sobą załogi.*

*Za dwuletnią służbę na rzecz sojuszników kpt. Tadeusz Meisner, zdobył O.B.E. (Order Brytyjskiego Imperium). Miał wtedy fantazję i humor, mile widział dawnych kolegów szkolnych na pokładzie i, co najważniejsze, przy takich okazjach sam ... nie pijał tylko oranżady, jak na ostatniej konferencji prasowej, która przeciągnęła się dobre 3 i pół godziny. Żeglowanie wśród pytań zachodnich dziennikarzy nawet pod nieobecność politruka Szemiela, wymaga większej trzeźwości, aniżeli śmiertelny taniec wśród min i torped.*

*Trzyma się więc nasz kapitan statku widma, i utrzymuje wszystkich w złudzeniu, że jest panem na skrawku eksterytorialnego pokładu. W grę mirażów zaplątana została kędzierzawa głowa dziarskiego kapitana, z jasnymi rozwichrzonymi lokami nad czołem. Nie widzi, że przypadła mu rola białego murzyna, który nawet gdy dobrze zrobi swoje, nie może swobodnie odejść.*

*J. O.*

## DETROIT PRZODUJE

Gdy mówi się o rozwoju Skarbu Narodowego, o jego nie tylko materialnym ale i wielkim moralnym znaczeniu, gdy rozważa się jego rolę jako dowodu nieugiętej woli Polaków, aby odzyskać niepodległość — wtedy narzucają się refleksji pewne tereny, pewni ludzie, którym ten rozwój najwięcej ma do zawdzięczenia. Do nich w pierwszym rzędzie należy Detroit w Stanach Zjednoczonych i jego działacze. Tam właśnie umiano najskuteczniej przemówić do starej Polonii i do nowego wychodźstwa, tam przedstawiciele ich podali sobie ręce i przy poparciu wszystkich prawie organizacji społecznych harmonijnie pracują na rzecz Skarbu Narodowego. Komitet w Detroit przez pierwszych pięć miesięcy bieżącego roku zebrał tyle co przez cały rok ubiegły i jako lokalne źródło wpłat na Skarb Narodowy zajął teraz pierwsze miejsce w świecie. Niechże, choć z nawisk, dowiedzą się Polacy spoza Detroit, komu zawdzięczać należy takie rezultaty. Oto lista członków Komitetu Skarbu Narodowego na stan Michigan w Detroit: prezes honorowy — ks. prałat W. Żądała, prezes — p. Z. Kowalski, wiceprezesi — p. J. Rzeczkowska, J. Wolas, H. Kogut, sędzia Fr. G. Schemanske, sekretarz — inż. W. Trojanowski, skarbnik — p. A. Chronowski. Pomaga Komitetowi specjalnie powołana komisja prasy i propagandy, której członkami są: p. S. Leśniewicz, J. M. Kreutz i R. Nowotarska. Wszystkie wpłaty na Skarb są podawane do wiadomości publicznej przez szczegółowe imienne i cyfrowe sprawozdania w miejscowym „Dzienniku Polskim".

## OWOCE NA RYNKU WARSZAWSKIM

Na rynku warszawskim ukazały się w ostatnich dniach znaczne ilości nowalii. Nabyć już można młodą marchew, buraczki, szpinak, rabarbar i ogórki. Truskawki napływają na rynek w znacznych ilościach. Przeciętnie pod koniec czerwca dostawiono do Warszawy około 10 ton truskawek. Największe nasilenie dostaw nastąpiło z początkiem lipca, kiedy to dostarczano do Warszawy do 180 ton truskawek dziennie.

Ceny warzyw utrzymują się jednak nadal na bardzo wysokim poziomie. Pomidory kosztują ok. 60 zł. za kg., kalafiory do 6 zł. za sztukę, ogórki 15 zł. W dalszym ciągu odczuwa się natomiast poważny brak ziemniaków. Przyczyną tego braku są — według argumentacji reżymowej — „niepomyślne zbiory zeszłoroczne, wywołane słotami w okresie wykopów". W pierwszych dniach lipca zaczęły jednak nadchodzić transporty wczesnych ziemniaków z województw południowych, co w pewnym stopniu złagodziło istniejące braki.

Argumenty reżymowe na temat przyczyn niedoboru ziemniaków są z gruntu fałszywe. Zeszłoroczne zbiory ziemniaków w gospodarstwach indywidualnych miały na ogół przebieg pomyślny. Indywidualni gospodarze zdążyli zwieźć ziemniaki przed nastaniem deszczów. Inaczej przedstawiała się jednak sprawa we spółdzielniach produkcyjnych, a zwłaszcza w PGR-ach, w których znaczne ilości ziemniaków i buraków cukrowych zgniły i zamarzły w polu na skutek nieudolności kierownictwa. (IC)

*KAZIMIERZ SMOGORZEWSKI*

# MALEŃKOW SIĘGA PO

SIR Winston Churchiil, mistrz zwięzłych i dosadnych sformułowań, powiedział kiedyś, że Związek Sowiecki jest „rebusem owiniętym w tajemnicę tkwiącą wewnątrz zagadki" *(a riddle wrapped in a mystery inside an enigma).* Brzmi to bardzo zawile, ale klucz zagadki wydaje się prosty. Jeśli Związek Sowiecki jest „zagadką" to „rebusem" jest organizacja jego władz, a „tajemnicą" — jego policja polityczna. Można również sowieckie imperium porównać do trójnoga opierającego się na partii, armii i administracji, przy czym wszystkie trzy kontroluje policja polityczna. Stworzył tę machinę Lenin, a udoskonalił Stalin. Pod jego kierownictwem funkcjonowała zadowalająco, albowiem on wyłącznie trzymał w ręku jej stery, skazując na śmierć tych starych bolszewików, co pretendowali do zespołowego kierownictwa. Stworzył system *jedinonaczalja*, albowiem tylko takim systemem można rządzić sowieckim imperium. Być może z myślą o przyszłości, w trosce o losy tego imperium, gdy go śmierć zabierze, zarządził Stalin nową organizację władz partyjnych. Nie widząc wśród miernot, jakimi się otoczył nikogo kto by mógł sprostać zadaniom jedynowładztwa, miał może nadzieję, że po jego odejściu partia będzie musiała nauczyć się rządzić zbiorowo. Tak chyba należy sobie tłumaczyć, że zwołany przezeń XIX kongres K.P.S.S. znacznie rozszerzył skład personalny partyjnych organów kierowniczych.

Do października 1952 roku partią rządził formalnie komitet centralny, a istotnie trzy jego organy ściślejsze, a mianowicie Politbiuro liczące 12 członków, Orgbiuro liczące 10, oraz Sekretariat składający się z 6 ludzi. Wszystkie decyzje polityczne zapadały w Politbiurze; rada ministrów była tylko organem wykonawczym. Stalin stał na czele zarówno trzech naczelnych organów partyjnych jak i rady ministrów. (Patrz Tab. I). Tylko Malenkow należał do wszystkich czterech organów. Z wyjątkiem Chruszczowa i Szwernika, wszyscy członkowie Politbiura należeli jednocześnie do ścisłej rady gabinetowej, składającej się z przewodniczącego i 13 wice-przewodniczących, wśród których było czterech wielkich rządców przemysłu państwowego (Saburow, Małyszew, Tewosian i Pierwuchin). Chruszczew stał na czele organizacji partyjnej okręgu stołecznego, a Szwernik był przewodniczącym prezydium Najwyższego Sowietu, czyli niby — parlamentu, sprawując funkcje głowy państwa.

Obradujący od 5 do 14 października 1952 r., na Kremlu, kongres połączył Politbiuro i Orgbiuro w jeden organ zwany teraz Prezydium, rozszerzając jego skład do 25 członków i 11 kandydatów; Sekretariat został powiększony do 10 członków. (Patrz Tab. II). Znacznie został rozszerzony komitet centralny partii, składający się teraz ze 125 członków i 110 kandydatów. Trzech wielkich rządców weszło do nowego Prezydium (Małyszew, Pierwuchin i Saburow). Siły zbrojne reprezentował nadal w tej naczelnej komórce tylko marszałek Woroszyłow (bo marszałek Bułganin jest z kariery „czekistą"); natomiast w komitecie centralnym zasiedli marszałkowie Wasilewski, Woronow, Koniew i admirał Kuzniecow jako członkowie, oraz marszałkowie Bagramian, Bogdanow, Goworow, Żukow, Malinowski, Mereckow, Timoszenko i Wierszynin, generałowie Greczko, Żigarew i Czujkow, oraz admirałowie Basistyj i Jumaszew — jako kandydaci.

Nazajutrz po śmierci Stalina, ukazał się 6 marca br. zbiorowy dekret podpisany przez komitet centralny partii, radę ministrów oraz prezydium Najwyższego Sowietu, przekreślający postanowienia XIX kongresu. Ilość członków prezydium partii zredukowano do 10, a ilość kandydatów do czterech; sekretariat został zmniejszony do pięciu ludzi, a po usunięciu Ignatiewa (ministra bezpieczeństwa, rzekomo odpowiedzialnego za krzywdzące oskarżenie lekarzy-Żydów) — do czterech. Ilość ministerstw zredukowano z 51 do 25. Na czele rządu sta-

**Tab. I. — KIEROWNICTWO PARTII I RZĄDU PRZED XIX KONGRESEM (1)**

| POLITBIURO | SEKRETARIAT | ORGBIURO | RADA MINISTRÓW |
|---|---|---|---|
| **Przewodniczący:** Stalin (1917) | **Sekr. generalny:** Stalin (1922) | **Przewodniczący:** Stalin (1922) | **Przewodniczący:** Stalin (1941) |
| **Członkowie:** Mołotow (1925) Woroszyłow (1925) Andrejew (1932) (5) Kaganowicz (1934) Mikojan (1935) Chruszczew (1939) Malenkow (1946) Beria (1946) Kosygin (1946) Szwernik (1947) Bułganin (1949) | **Sekretarze:** Malenkow (1939) Susłow (1948) (3) Chruszczew (1939) Ponomarenko ((1949) Szkirjatow (1949) | **Członkowie:** Malenkow (1939) Michajłow (1939) (4) Susłow (1948) Bułganin (1948) Kuzniecow (1948) (6) Andrianow (1948) Szatalin (1948) Ponomarenko ((1949) Szkirjatow (1949) | **Wice-przewodniczący:** Mołotow (1941) (2) Bułganin (1938) Mikojan (1940) Kaganowicz (1940) Malenkow (1946) Beria (1946) Woroszyłow (1946) Andrejew (1946) Kosygin (1946) Saburow (1947) Małyszew (1949) Pierwuchin (1950) Tewosian (1949) |

1) Daty w nawiasach oznaczają rok wyboru; jeśli chodzi o członków Sekretariatu i Orgbiura nie wszystkie daty są pewne.
2) Mołotow był przewodniczącym rady ministrów od 1930 do 1941.
3) Susłow był także przewodniczącym wydziału „Agitprop", oraz dyrektorem sekretariatu zagranicznego, za którego pośrednictwem idą rozkazy do partii komunistycznych świata.
4) Michajłow był sekretarzem generalnym W. L. K. S. M. czyli „Komsomołu".
5) Andrejew był przewodniczącym Partyjnej Komisji Kontroli ze Szkirjatowem jako wice-przewodniczącym.
6) Kuzniecow był przewodniczącym W. C. S. P. S. czyli t. zw. „Profsojuzów".

# MŁODOŚĆ I NA

*MŁODOŚĆ ma to do siebie, że potrafi trzymać głowę i ramiona prosto wtedy, gdy ludzie starsi nie umieją zdobyć się nawet na przelotny uśmiech. Optymizm bijący z postaci i twarzy kilkunastoletnich chłopców potrafi także zarazić sobą największych tetryków. „Złym jest chrześcijaninem, chrześcijanin smutny" — niech mi wolno będzie tu sparafrazować słowa ks. M. Bardela, który wygłosił kazanie do maturzystów opuszczających Polskie Gimnazjum i Liceum im. Mikołaja Kopernika w Diddington. Młodzież nie jest smutna i nie może nikt smutnym pozostać, kto z nią zetknie się bezpośrednio.*

### Szkoły „Komitetowe" w W. Brytanii

Nieraz już na łamach *„Orła Białego"* omawialiśmy sprawy związane z kształceniem i wychowaniem młodzieży polskiej na terenie W. Brytanii. Układają się one jak wiadomo o wiele pomyślniej, niż w innych krajach czasowego naszego osiedlenia. Szereg szkół niższych, średnich — ogólnokształcących i zawodowych; stypendia, z których skorzystało już tysiące młodych ludzi na uniwersytetach brytyjskich i w ramach tzw. „PUC'u" — co jest skrótem nazwy Polish University College — dało młodzieży polskiej warunki uprzywilejowane w porównaniu z ich rówieśnikami chociażby we Francji. Całością spraw wychowania i uczenia młodzieży polskiej zajmuje się tak zwany Komitet dla Spraw Oświaty Polaków w W. Brytanii, cieszący się szerokim samorządem w ramach brytyjskiego systemu szkolnego, na którego czele ze strony polskiej stoi dyrektor St. Szydłowski, podległy mieszanemu Komitetowi brytyjsko-polskiemu.

Ilość szkół „komitetowych" zmalała obecnie, gdyż zmalała ilość młodzieży w wieku szkolnym, szczególnie tych, którym studia przerwała lub uniemożliwiła wojna. Nowy narybek dzieci polskich zaś w swej głównej masie jest jeszcze w wieku przedszkolnym.

Projektowana przez rząd brytyjski likwidacja Komitetu nie zagrażała bezpośrednio bytowi szkół, usunąć je jednak miała spod centralnego i jednolitego kierownictwa sprawowanego w praktyce przez personel polski. Z prawdziwą też radością przyjęło społeczeństwo polskie dobrą nowinę, że na skutek interwencji gen. Andersa, premier Churchill zdecydował przedłużyć żywot Komitetowi o dalszy rok. Z innymi okolicznościami przebiegu tej sprawy zapoznać się mogą czytelnicy w rubryce „Życie Kulturalne".

### Gimnazjum i Liceum Mikołaja Kopernika

W reportarzu tym przenieśliśmy się na chwilę, ściśle na jeden dzień, do polskiej szkoły średniej ogólno-kształcącej. Jest nią Polskie Gimnazjum i Liceum dla Chłopców im. M. Kopernika, mieszczące się obecnie w Diddington, w Huntingdonshire.Szkoła mieści się w doskonale wyposażonym osiedlu-obozie, dawnym szpitalu lotniczym, wśród starych drzew, starannie utrzymywanych rabatów kwiatowych, na malowniczym tle dużych boisk pokrytych soczystą trawą. Ilość uczniów w pierwszych latach istnienia szkoły dochodziła do 500, obecnie jest ich około trzystu. Nawiasem dodać można, że wśród uczniów są dwie „sławy" naszego życia uchodźczego: Mieczysław Tomkiewicz, który na jesieni ubiegłego roku wybrał sie sam w podróż pieszą z Polski przez Berlin do Anglii, gdzie wiedział, że przebywa jego ojciec, oraz Chyłek, grający główną rolę w filmie młodzieżowym produkcji Ranka, który zdobył sobie doskonałą opinię krytyki.

Dodajmy od razu, ze szkoła jest internatowa i że na utrzymanie chłopców, tak jak na ich naukę, łoży Komitet. Nieznaczny tylko odsetek dzieci zamożniejszych rodziców płaci drobne zresztą opłaty. Poza tym szkoła dostarcza nawet pieniędzy na drobne wydatki i odzież.

### Siódma matura polska

Nauka odbywa się według programu dla szkół angielskich. Egzaminy tą takie same jak w szkołach średnich angielskich i dają wszystkie prawa. Nie od rzeczy będzie wspomnieć, że

MATURA W GIM

wyniki uczniów są zadziwiające dobre, znacznie lepsze niż przeciętna z ogółu szkół W. Brytanii, co jest tym bardziej podziwu godne, że przecież nieraz chłopcy mają trudności, których nie znają ich angielscy koledzy. Chodzi o język angielski. Zdarzył się nawet wypadek, iż uczeń szkoły osiągnął w egzaminach sto punktów na sto możliwych!

Poza programem angielskim chłopcy studiują również przedmioty polskie. Maturę polską zdają obok matury angielskiej. Warto podkreślić fakt, że chociaż matura polska jest dobrowolna, nie zdarzył się ani jeden wypadek w czasie siedmioletnich dziejów szkoły, by ktokolwiek nie zgłosił się do matury polskiej.

Dnia 12 maja odbyła się uroczystość wręczenia matur polskich 32 wychowankom szkoły. Świadectwa rozdawał zaproszony na uroczystość gen. Władysław Anders.

Po nabożeństwie do zgromadzonych maturzystów, b. wychowanków szkoły, uczniów i gości przemówił dyrektor szkoły dr Tadeusz Bornholtz, który

### Przemówienie generała And

**Z kolei, powitany burzą oklasków, przemówił zaproszony na uroczystość gen. W. Anders, który przekazał szkole i maturzystom życzenia od Prezydenta Rzeczypospolitej Augusta Zaleskiego. W przemówieniu swym gen. Anders nawiązał do lat tragicznych, kiedy to znaczny procent dzisiejszych maturzystów i ich rodzice cierpieli katusze na terenie Rosji Sowieckiej, gdzie wywieziono ich po zdradzieckim pakcie Sowietów z Hitlerem. „Jesteście już moje wnuki — mówił gen. Anders — dziećmi moimi byli wasi ojcowie, których przy pomocy Bożej udało mi się wyprowadzić z Rosji. Niestety jakże mały odsetek udało się uratować z półtoramilionowej masy wywiezionej. Obowiązkiem naszym będzie wykonać testament tych wszystkich, którzy zginęli w walce o Polskę Całą i Niepodległą.**

**Osobiście zawdzięczacie wiele żołnierzowi polskiemu, gdyby nie jego wysiłek i jego trudy nie mielibyście możności uzyskać matury w polskiej szkole. Dzięki niemu na obczyźnie danym wam było pielęgnować kulturę polską, stać się**

N. M. KO

życzył swy
w społecze
żywym i tw
po was wi
wydaje —
to byście
powiedzieć
skiej i go
przejąć pra
lecz gotowi
nasz wysiłe

W imieni
jako wycho
ralnych, pr

Następni
J. Rumun,
ków szkoły
rzystów, b
zgodnie z h
przedstawic
cił szkołę
Gebhart.

W serdec
dyrektorow
nemu oraz
szkoły i bu
rządu szko
wrocki.

tą cząstką
świecie wal
żony naród.
nic nie ma,
chce". Ojci
dyś, że Par
pracują, wie
noszą się d
wane są w
żołnierz pol
czacie, macie
polskiej".

Wspomnia
dało się mu
wysiłków an
byt Komitet
bardzo wiele
nie bowiem
że przeciwst
nie również
ciwstawienia
jednak nie
przede wszy
musicie znal
gotowymi d
podległą, Po
nymi, Lwow

# A PO NAHAJ STALINA

ącej się
rzewod-
zterech
ństwo-
ewosian
stał na
okręgu
rzewod-
ego So-
, spra-

dzierni-
s połą-
den or-
rozsze-
ów i 11
tał po-
(Patrz
zerzony
dający
0 kan-
rządców
(Mały-
Siły
tej na-
ek Wo-
in jest
iast w
arszał-
Koniew
kowie,
Bogda-
owski,
szynin,
Czuj-
j i Ju-

, uka-
dekret
tralny
ydium
ślający
Ilość
eduko-
w do
mniej-
mięciu
ństwa,
krzyw-
— do
eduko-
u sta-

nął Malenkow, a liczba wice-przewodniczących spadła do pięciu. (Patrz Tab. III). To wszystko, jak głosił dekret z 6 marca, celem niedopuszczenia w kraju do „rozprzężenia i paniki". Najwyższy Sowiet odbył 15 marca krótkie posiedzenie na Kremlu zatwierdzając bez dyskusji postanowienia dekretu. Właśnie Beria zaproponował Malenkowa na premiera, dodając, że „narody Związku Sowieckiego dobrze znają i głęboko poważają tego utalentowanego ucznia Lenina i wiernego towarzysza broni Stalina".

Można się domyślać z jakimi uczuciami słuchał Malenkow komplementu drugiego stalinowskiego pupila i „soratnika", ale nazewnątrz wszyscy diadochowie zaczęli na gwałt udawać, że partia jest monolitem i że Związek Sowiecki wszedł w erę rządów zespołowych. Dnia 1 maja, na trybunie mauzoleum, gdzie leżą mumie Lenina i Stalina, nowe Prezydium sprezentowało się Moskwie *in corpore*. Na łamach majowego zeszytu miesięcznika *Komunist*, ukazał się długi artykuł na temat jak to *kult licznosti* niezgodny jest z marksizmem. Odgrzebano na ten temat cytaty nie tylko z Marksa i Lenina, ale nawet — koń by się uśmiał! — ze Stalina, który w liście do niejakiego Szatunowskiego pisał, że „trzeba odrzucić zasadę oddania się osobom; *eto nie po-bolszewitski . . .*".

Jednocześnie, rzecz jasna, rozwijały się manewry paru ludzi, z których każdy marzył o uchwyceniu całej władzy w swoje ręce. Przede wszystkim chodziło o to, kto opanuje policję polityczną, ową „tajemnicę" owijającą „rebus" władzy w państwie. Berii się zdawało, że jest na dobrej drodze i nie brak było w prasie światowej głosów, że Malenkow już jest osaczony. Jeszcze 10 czerwca ukazał się na łamach *Prawdy* sążnisty felieton, w którym się wymieniało Malenkowa, Berię i Mołotowa, jako najlepszych wykonawców myśli wielkiego Stalina. Natomiast 28 czerwca, czytaliśmy na łamach *Prawdy* komunikat o premierze opery *Diekabristy*, na której byli obecni następujący „przewodnicy partii i rządu": Malenkow, Mołotow, Woroszyłow, Chruszczew, Bułganin, Kaganowicz, Mikojan, Saburow, Pierwuchin, Szwernik, Ponomarenko i Małyszew. Nie było Berii. Nic dziwnego: był już pod kluczem, ale o tym doniesiono dopiero 10 lipca. Dopiero tego dnia dowiedziały się narody Związku Sowieckiego o zbrodniczych knowaniach tego „agenta", „awanturnika" i „najmity międzynarodowej reakcji".

Zupełnie bezcelowe jest zastanawianie się nad tym czy Beria istotnie reprezentował kurs „liberalny" i czy Malenkow jest rzecznikiem polityki „pojednawczej". Bolszewik w masce liberała jest tak przekonywujący jak tygrys głoszący, że teraz będzie się żywił wyłącznie trawą. Tocząca się na Kremlu walka o wyłączną władzę niewiele ma wspólnego z zasadami. Nazewnątrz Kreml będzie rzecz jasna, nadal uderzał w ton pojednawczy, może nawet nieco zmniejszy wyzysk narodów ujarzmionych, ale to wszystko po prostu dlatego, że ma poczucie własnej niepewności i słabości, *razbroda i paniki*. Zachód stoi na historycznym zakręcie i w tej chwili osobliwej, zamiast łasić się do kremlińskich diadochów, powinien by zwiększać nacisk na nich, aby wycofali swe wojska z Europy Środkowej i Wschodniej. Swym zachowaniem Zachód ułatwia konsolidację ustroju sowieckiego, ułatwia mu wyjście z kryzysu.

Nikt nie jest w stanie dokładnie przewidzieć jak to wyjście wypadnie. Malenkow wygrał pierwszą rundę, ale przedwczesnym było by twierdzenie, że już ma w swym ręku nahaj Stalina na stałe. Aresztowanie Berii jest wyczynem nielada i musiało być niebezpieczną operacją. Beria dokonywał po całym Związku Sowieckim przesunięć personalnych, mianując na kluczowe stanowiska swych zauszników i kto wie czy celem ich jednoczesnego wyłapania Malenkow nie musiał się uciec do pomocy armii. Jeśli tak było, armia z wielkim zadowoleniem załatwiła stare porachunki z „czekistami". Ale obecni marszałkowie to nie „komkory" i „komarmy" z roku 1937. Kto wie czy Związek Sowiecki nie stoi jeśli nie wobec możliwości jawnej dyktatury wojskowej, to przynajmniej wobec takiego układu sił, w którym wpływ naczelnego dowództwa sił zbrojnych na wewnętrzną i zewnętrzną politykę imperium będzie większy niż kiedykolwiek.

**Tab. II. — KIEROWNICTWO PARTII PO XIX KONGRESIE**
(Wybrane 16 października 1952 r. przez plenum centralnego komitetu)

| PREZYDIUM | | | SEKRETARIAT |
|---|---|---|---|
| **Przewodniczący:** Stalin | | | **Sekretarz generalny** Stalin |
| **Członkowie:** Andrianow, Aristow, Beria, Bułganin, Woroszyłow, Ignatiew, Kaganowicz, Korotczenko | Kuzniecow, Kuusinen, Malenkow, Małyszew, Mielnikow, Mikojan, Michajłow, Mołotow | Pierwuchin, Ponomarenko, Saburow, Susłow, Chruszczew, Czesnokow, Szwernik, Szkirjatow (1) | **Sekretarze:** Aristow, Breżniew, Ignatow, Malenkow, Michajłow, Piegow, Ponomarenko, Susłow, Chruszczew |
| **Kandydaci:** Breżniew, Wyszynskij, Zwierew, Ignatow | Kabanow, Kosygin, Patoliczew, Piegow | Puzanow, Tewosian, Judin | |

1) Szkirjatow został przewodniczącym Partyjnego Komitetu Kontroli.

**Tab. III. — KIEROWNICTWO PARTII I RZĄDU PO ŚMIERCI STALINA**

| PREZYDIUM | | SEKRETARIAT | RADA MINISTRÓW |
|---|---|---|---|
| **Członkowie:** Malenkow, Beria, Mołotow, Woroszyłow, Chruszczew (1), Bułganin, Kaganowicz | Mikojan, Saburow, Pierwuchin | Chruszczew, Susłow, Pospiełow, Szatalin, Ignatiew | **Przewodniczący:** Malenkow |
| | **Kandydaci:** Szwernik (2), Ponomarenko, Mielnikow, Bagirow | | **Wice-przewodniczący:** Beria, Mołotow, Bułganin, Kaganowicz, Mikojan |

1) Chruszczew przestał być I sekretarzem moskiewskiego komitetu K. P. S. S., a jego miejsce zajął Michajłow, dotychczasowy sekretarz generalny „Komsomołu".
2) Szwernik wrócił na swe dawne stanowisko przewodniczącego „Profsojuzów" a Kuzniecow został ambasadorem w Chinach.

## KARA WIĘZIENIA ZA KRADZIEŻ Z NĘDZY

Sądy, na podstawie ogłoszonego niedawno dekretu o „ochronie mienia publicznego przed drobnymi kradzieżami", wydały szereg surowych wyroków na robotników, którzy przywłaszczyli sobie niewielkie ilości surowca lub fabrykatów. M. in. skazani zostali: Stanisława Kruk, robotnica Zakładu Produkcji Tkanin Dekoracyjnych im, PKWN w Łodzi skazana została na 8 miesięcy więzienia za kradzież 740 gramów przędzy; Roman Decowski, robotnik Gdańskich Zakładów Mięsnych skazany został za kradzież 5 kg. mięsa na 18 miesięcy więzienia; S. Undersyn, pracownik Gdańskich Zakładów Dziewiarskich skazany został na 15 mies. więzienia za kradzież odpadków produkcyjnych; A; Kolasek, robotnik Zakładów Produkcji Pluszu i Dywanów w Łodzi skazany został na 6 mies. więzienia za kradzież 300 gramów przędzy.

Załogi fabryk, w których pracowali skazani, podejmują na specjalnie zwołanych masówkach uchwały „wyrażające uznanie dla surowego ukarania złodziei mienia publicznego" i potępiające skazanych.

Wyżej przytoczone akty przywłaszczenia drobnych ilości materiałów codziennej potrzeby lub żywności posiadają typowy charakter kradzieży z głodu lub nędzy i dosadnie okazują ciężką sytuację materialną, w jakiej znalazł się polski świat pracy.

# WYSTAWY POLSKIE W SZKOCJI

B. dowódca I Pol. Korpusu w Szkocji gen. S. Maczek dokonał w Domu Kombatanta w Edynburgu w obecności gości szkockich i przedstawicieli miejscowej Polonii otwarcia wystawy obrazów artysty malarza p. Wł. Fuska-Forosiewicza, b. oficera Armii Krajowej a później 2 Pol. Korpusu, Wychowanka Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie oraz kompozycji dekoracyjnych art-malarki p. Marii M. Glejowej.

W przemówieniu swoim gen. Maczek podkreślił, że wystawa taka jest radosnym promieniem w naszym uchodźczym życiu świadczącym o żywotności naszych plastyków, którzy mimo bardzo ciężkich warunków potrafią dorzucić poważną cegiełkę do polskiego dorobku kulturalnego.

W 20. swych pracach olejnych dał p. Fusek-Forosiewicz próbkę swego niezaprzeczalnego talentu. Są to przeważnie portrety o bardzo żywej i ciekawej gamie kolorystycznej, przy czym zwraca uwagę wspaniale wydobyty charakter osób portretowych. Pełne wyrazu i koloru są portreciki dziecięce. Obok portretów zasługują jeszcze na uwagę dwie martwe natury, polski kościołek wiejski oraz pejsaż z Hyde Parku w Londynie.

Cztery bardzo żywe w kolorze kompozycje dekoracyjne wykonane temperą — pani Mglejowej, wśród nich dwie madonny, doskonale harmonizują z całością wystawy.

Godzi się podkreślić, że p. Fusek-Forosiewicz zdobył w 1938 na wystawie w Krakowie nagrodę Ministerstwa Komunikacji za obraz przedstawiający kościołek zabytkowy w Woli Radziszowskiej, w 1946 roku zaś po przybyciu z Kraju do 2. Korpusu uzyskał pierwszą nagrodę malarską w dziale kompozycji figuralnych na alianckim festiwalu sztuki w Rzymie. Pierwszą nagrodę w dziale kwiatów zdobył wówczas prof. M. Bohusz-Szyszko.

P. Maria Mgiejowa, która była żołnierzem w wojsku polskim w Rosji i na Środ. Wschodzie, studiowała w Krakowie i w Paryżu specjalizując się w sztuce dekoracyjnej. Prace jej wyróżnione zostały w roku ubiegłym na międzynarodowej wystawie sztuki religijnej w Rzymie. Wystawa ta, której organizacją zajmował się Klub SPK i Koło Rejonowe, to dobra propaganda polskiej sztuki wobec szkockiego społeczeństwa.

* * *

Obok niej oraz obok wystawy rysunków pt. „Impresje koronacyjne" — Antoniego Wasilewskiego, liczni cudzoziemcy przebywający przejazdem w Edynburgu oraz Szkoci, mają możność oglądania jedynego eksponatu polskiego na dorocznej 127. z kolei wystawie malarstwa, rzeźby i architektury w „Royal Scotish Academy". Jest to rzeźba w cemencie pt. „Ostatnia modlitwa w Belsen" dzieło profesora dr. J. Rostowskiego, ostatniego dziekana Polskiego Wydziału Lekarskiego na uniwersytecie w stolicy Szkocji.

Prof. Rostowski zadebiutował jako rzeźbiarz 3 lata temu.

## WYSTAWA PRAC ANTONIEGO WASILEWSKIEGO

Trzeba przyznać, że doskonały nasz artysta — rysownik i karkaturzysta Antoni Wasilewski (Tony) w błyskawicznym niemal tempie urządził w Edynburgu wystawę swych szkiców, rysunków i obrazów, stanowiących impresje z koronacji królowej Elżbiety II, zawierających zarówno fragmenty ze wspaniałych uroczystości londyńskich jak i z niedawnej wizyty królowej i jej małżonka w stolicy Szkocji.

Wystawa zawiera ponad sto pozycji co jest dorobkiem niemałym, świadczącym o płodności artysty i jego rozmachu.

Wystawa daje pełne pojęcie o różnorodności zainteresowań artystycznych „Tony'ego". Obok fragmentów architektury londyńskiej, mamy długi szereg szkiców, rysunków i obrazów z okresu koronacji uwzględniających m. in. dekoracje miasta jak również sylwetki wybitnych osobistości biorących udział w uroczystościach.

Postacie królowej i księcia małżonka są pełne wyrazu. Świetna jest główka młodocianego księcia Karola — następcy tronu. Zwraca powszechną uwagę sylwetka Churchilla i świetnie podchwycona postać królowej Tonga — Saloty w karocy dworskiej. Na specjalne wyróżnienie zasługują również wspaniałe w ruchu postacie gwardzistów, zaprzężona karoca królewska i barwne sylwetki lordów na deszczu w podkasanych togach. Niektóre z tych rysunków były reprodukowane w „Orle Białym".

Na uwagę zasługuje jeszcze kolekcja rysunków z Downing Street i rysunki przedstawiające Londyn w czasie „Blitzu".

Sala udekorowana jest malowanymi talerzami o polskich motywach.

Wystawa cieszy się dużym powodzeniem w szczególności wśród przyjezdnych cudzoziemców, których teraz nie brak w stolicy Szkocji.

Prasa szkocka z „Daily Mail" na czele zamieściła szereg b. pochlubnych notatek o tej godnej ujrzenia wystawie Wasilewskiego, która trwać będzie przez cały okres Festivalu Edynburskiego.

## „HABDANK" W SZKOCKIM WYDANIU

Pani J. Watson Walcer, żona Polaka, znana pianistka szkocka, profesor muzyki w edynburskim uniwersyteckim ośrodku szkolenia nauczycieli — „Moray House" nie ustaje w swych wysiłkach propagowania polskiej muzyki i tańca wśród szerokich kół społeczeństwa szkockiego. Niezależnie od recytacji chopinowskich w różnych miastach Szkocji i Anglii, pani Walcer w szeregu swoich sztuk muzycznych, włączonych do programów nauczania w szkockich szkołach średnich, wprowadza sceny polskie, oparte o polskie motywy muzyczne i taneczne. Sceny te zaliczyć należy do najpiękniejszych w tych sztukach.

Po sukcesie niedawno wystawionej w Edynburgu sztuki „Doroczna zmora", gdzie wspaniale wypadła scena baletowa „Umarł Maciek, umarł" — przyszła kolej na nową sztukę pani Walcer pt. „Album braci Mc Orchid" — uwypuklającą rolę muzyki w życiu człowieka.

I w tej sztuce, reżyserowanej przez autorkę poczesne miejsce zajmują motywy polskie w postaci czterech kolęd polskich doskonale śpiewanych przez chór szkockich dziewcząt, oraz balet układu autorki pt. „Habdank" — oparty o znaną legendę z czasów króla Bolesława Krzywoustego, ilustrowany motywami muzyki Paderewskiego i Chopina.

Balet ten, niezwykle gorąco przyjęty przez około tysiaczną rzeszę Szkotów, należał do jednej z najpiękniejszych scen trzygodzinnego widowiska przy udziale blisko 500 młodzieży płci obojga.

Sztuki wspomniane należy dodać do długiego łańcucha wysiłków pani Walcer, oddanej przyjaciółki Polaków, zmierzających do zbliżenia gospodarzy szkockiego kraju do naszych spraw, naszych przeżyć artystycznych i naszych narodowych wartości w sztuce. Pani Walcer należą się za to słowa gorącej podzięki. (W. S-ki)

# I NADZIEJA

## GIMN. M. KOPERNIKA

ce do-
ętna z
st tym
rzecież
któ-
oledzy.
zył się
osiąg-
na sto

chłop-
y pol-
matu-
fakt,
dobro-
en wy-
ziejów
sił się

roczy-
ich 32
dectwa
ystość

zonych
szkoły,
rektor
który

nie ge

asków,
ystość
szkole
ydenta
skiego.
rs na-
o zna-
zystów
tere-
eziono
etów z
uki —
mi by-
omocy
z Ro-
udało
masy
m bę-
rszyst-
Polskę

żołnie-
ysiłek
ości u-
Dzię-
m by-
ać się

życzył swym wychowankom, by byli w społeczeństwie polskim czynnikiem żywym i twórczym. „Spodziewamy się po was więcej, niż się to wam może wydaje — mówił dr Bornholtz — po to byście wróciwszy do kraju mogli powiedzieć: oto jesteśmy na ziemi polskiej i gotowi jesteśmy nie tylko przejąć pracę po pokoleniu starszym, lecz gotowi jesteśmy także potroić nasz wysiłek twórczy".

W imieniu swoim i prof. P. Schulza, jako wychowawców dwóch klas maturalnych, przemówił prof. T. Szela.

Następnie wygłosił przemówienie p. J. Rumun, prezes koła b. wychowanków szkoły, nawołując nowych maturzystów, by nie obawiali się myśleć zgodnie z hałasem „sapere auso"; oraz przedstawiciel rocznika, który opuścił szkołę przed siedmiu laty p. S. Gebhart.

W serdecznych słowach podziękował dyrektorowi szkoły i ciału pedagogicznemu oraz personelowi administracji szkoły i bursy przewodniczący samorządu szkolnego, maturzysta p. Nawrocki.

### nerała Andersa

**tą cząstką narodu, który w wolnym świecie walczyć musi za cały uciemiężony naród. „Biednym jest nie ten, kto nic nie ma, lecz ten, kto nic chcieć nie chce". Ojciec św. powiedział mi niegdyś, że Pan Bóg pomaga tym, którzy pracują, wierzą i walczą. Słowa te odnoszą się do was. Oczy nasze skierowane są w stronę kraju, wy, tak jak żołnierz polski, któremu tyle zawdzięczacie, macie być ambasadorami sprawy polskiej".**

**Wspomniał dalej gen. Anders, że udało się mu przy pomocy niestrudzonych wysiłków amb. Raczyńskiego przedłużyć byt Komitetu Oświaty o rok. „Rok to bardzo wiele w naszych czasach — rośnie bowiem siła, którą świat wolny może przeciwstawić Rosji Sowieckiej, rośnie również zrozumienie potrzeby przeciwstawienia się jej. Siła materialna jednak nie wystarczy, potrzebna jest przede wszystkim siła moralna, siłę tę musicie znaleźć w sobie, by być zawsze gotowymi do walki o Polskę całą i niepodległą, Polskę z Ziemiami Odzyskanymi, Lwowem i Wilnem". „Miejcie przede wszystkim serca polskie i pamiętajcie, że pierwszy wasz obowiązek to służba Polsce".**

**Po przemówieniu gen. Andersa dyrektor szkoły wywołał nazwiska maturzystów, którzy podchodzili kolejno do stołu i otrzymywali polskie świadectwa dojrzałości z rąk generała Andersa. Następnie uczniowie, którzy odznaczyli się najlepiej w przedmiotach prowadzonych w języku polskim, otrzymali nagrody książkowe, niektóre ufundowane przez Samorząd Uczniowski.**

### Koło b. Wychowanków

Dorocznym zwyczajem na uroczystość maturalną zjechali się byli wychowankowie szkoły, przybyli niekiedy z bardzo daleka. W tym roku liczba ich przekroczyła pięćdziesięciu. Wśród młodego zebrania widać już i twarze kobiece — to żony b. wychowanków. Wielu z tych, którzy przybyć nie mogli, nadesłali listy. Imponująca, zwłaszcza w warunkach emigracyjnych więź ze szkołą, która przez czas swego istnienia wypuściła już w świat 325 maturzystów, studiujących na uniwersytetach lub pracujących zawodowo. Na zebraniu koła b. wychowanków gen. Anders apelował do zebranych, by pamiętali o Funduszu Stypendialnym Skarbu Narodowego, i gdy warunki im na to pozwolą, zaczęli spłacać część długu zaciągniętego w postaci otrzymanych stypendiów na rzecz, tych, którzy patrzebować będą pomocy w studiach w przyszłości.

Po wspólnym obiedzie odbyła się wieczornica uczniowska z udziałem orkiestry, chóru, deklamatorów i zespołu tanecznego. Stronę recytacyjną i literacką przygotował zast. dyrektora prof. L. Stańczykowski, tańce prof. S. Garbiak, nad stroną muzyczną czuwał prof. Z. Jurewicz. Na szczególną uwagę zasługiwało wykonanie tańców ludowych, zwłaszcza doskonałego w precyzji krakowiaka, porywającego temperamentem wykonania oberka i wymagającego nielada sprawności fizycznej zbójnickiego.

Całość świetnie zsynchronizowana, bogata kostiumowo i z doskonałym podkładem muzycznym w wykonaniu orkiestry przybranej — tak jak tanecznicy i chór — w stroje ludowe, była osiągnięciem artystycznym wysokiej klasy i dowodem młodzieńczej spontaniczności.

Zebrani goście, wśród których był m.in. dyrektor Komitetu Oświaty p. S. Szydłowski, pp. dr T. Borowiecki i dr I. Wieniewski, mieli możność zwiedzenia nadzwyczaj ciekawej wystawy prac malarskich dzieci, po której oprowadziła p. Teresa Skórzewska. Uwagę zwróciła dążność do pielęgnowania tradycji polskiej sztuki ludowej, z pewnym „atawistycznym" jakgdyby nawracaniem do postaci przypominających nasze „świątki" ludowe.

„Lampka wina" w gronie personelu nauczycielskiego i administracyjnego zakończyła uroczystość o tak dużym znaczeniu w dziejach szkoły.

★

*Z PRZEBIEGU uroczystości i z tak krótkiej niestety wizyty w szkole im. Kopernika nasuwają się refleksje. Inaczej niż większość refleksji w naszym życiu społecznym na uchodźstwie, są one pocieszające. Więcej, napawają nie tylko otuchą, lecz i sporą dozą entuzjazmu. Nie chodzi tu tylko o osiągnięcia wychowawcze i naukowe, o wspaniałą organizację, lecz przede wszystkim o postawę i wygląd młodzieży, która w coraz większym na szczęście stopniu i coraz liczniej zaczyna brać udział w naszym życiu społecznym i w naszej walce niepodległościowej.*

*Zdania wiecznie niezadowolonych pesymistów, iż młodzież nasza odsuwa się od spraw związanych z walką o polskość są zupełnie bezpodstawne. Młodzież nie chce, może na szczęście, dziedziczyć cech ujemnych naszej społeczności, nie chce przywiązywać wagi do tradycji sporów opartych jakże często na przesłankach starych i mało kogo obchodzących dziś animozji personalnych, które na dobrą sprawę straciły swą aktualność lat temu trzydzieści... Swą polskość za to pielęgnują jak skarb największy z siłą przekonania wypływającą z świeżości podejścia.*

*Jakże miły jest wygląd tej młodzieży. Prawdziwa tężyzna fizyczna połączona z pogodą malującą się na twarzach, rozjaśnionych uśmiechem szczerej wesołości.*

*Gdy się to połączy z wynikami osiągniętymi w nauce i ze zdaniem wychowawców o wartościach charakteru młodych uczniów — chciałoby się nad obrazem ujrzanym w gimnazjum Kopernika wypisać tęczowymi zgłoskami najpiękniejsze w życiu ludzkim słowo — nadzieja.*

*Paweł Zaremba*

*FELIKS CHRZANOWSKI* (I)

# UWAGI O POLAKACH WE FRANCJI

## OBLICZE EMIGRACJI

*Paryż, w lipcu.*

Emigracja polska we Francji jest starsza od wielko-brytyjskiej, ale znacznie młodsza od amerykańskiej. W przeciwieństwie do Polonii w Stanach Zjednoczonych, która już podczas pierwszej wojny światowej stanowiła poważne oparcie polityczne dla polskiej akcji niepodległościowej po tamtej stronie Oceanu i która rzuciła na szalę wydarzeń dziesiątki tysięcy żołnierzy do armii generała Hallera — Polonia francuska przeżyła swój wielki okres historyczny dopiero podczas drugiej wojny światowej.

Mówiono o niej, że jest *żelazną porcją* narodu polskiego, po którą wolno sięgnąć tylko w chwili największego niebezpieczeństwa. Istotnie rok 1939—40 powołał Polaków we Francji do roli szczególnie doniosłej. Dali oni legalnemu rządowi na wygnaniu fizyczne oparcie, spowodowali, że konstytucyjne władze Rzeczypospolitej nie działały w próżni, otoczyli Prezydenta i dowództwo wojskowe żywym społeczeństwem, zapewniając walce podjętej w kraju nieprzerwaną ciągłość. Byli upatrzoną rezerwą, której godzina wybiła właśnie w tragicznym roku 1939—40.

Była to w tym czasie emigracja nawskroś młoda i bardzo ściśle z państwem polskim związana. Liczyła ona 499 tysięcy obywateli polskich i kilkadziesiąt tysięcy Polaków naturalizowanych, których część stanowili potomkowie dawniejszych fal emigracyjnych. Podejmowana dziś dyskusja na temat kwestii, czy słusznie sprzeciwiano się ze strony polskiej przyjmowaniu obywatelstwa francuskiego nie wydaje się zbyt rzeczowa, a obarczanie winą władz przedwrześniowych za dzisiejszy brak polskich ministrów w gabinecie francuskim, a conajmniej za brak posłów w parlamencie, lub radców Republiki w senacie — zakrawa na groteskę.

Nie zapominajmy przecież, że potężne fale emigracji zarobkowej napływały do Francji w latach 1930—34 a więc na parę lat przed wojną i że nawet przy jakiejś akcji propagandowej za naturalizacją i asymilacją nie zdołanoby w tak krótkim czasie wprowadzić na najwyższe szczeble życia państwowego cudzoziemców, którzy z reguły przybywali do Francji na ciężką pracę. Proces naturalizacji był zresztą częściowo hamowany przez samych emigrantów, którzy składali pieniądze na zakup „morgów", lub warsztatów i domów w Polsce, by do niej wrócić. Trudno też chyba dziwić się ówczesnym władzom, że chętnym okiem patrzały na reemigrantów, którzy po dziesięciu latach pobytu zagranicą osiadali się w kraju ojczystym jako zasobni gospodarze lub przedsiębiorcy.

Mimo to proces naturalizacji regulowało samo życie i było wszystkim wiadome, że na dłuższą metę wyciśnie on wyraźne piętno na społeczeństwie polskim we Francji. Zdawano sobie z tej konieczności sprawę bardzo dobrze i uważano, że lepiej aby Polacy zasilali swą krwią sojuszniczą Francję, niż aby pracowali na Niemców, lub wyjeżdżali po za Europę do dalekich krajów zamorskich.

Przykład Polonii amerykańskiej, która dopiero po *kilku pokoleniach* wyłoniła polsko-amerykańskie warstwy kierownicze, zdolne wpływać na życie publiczne Stanów Zjednoczonych i zabierać głos w ważnych sprawach politycznych — najlepiej chyba świadczy, że skromny — jak dotychczas — udział młodej Polonii francuskiej w życiu publicznym Francji nie może być przypisywany wyłącznie błędnej emigracyjnej polityce przedwojennej. Zresztą Francja obarczona starą cywilizacją i wielką bogatą historią nie jest krajem emigracyjnym w tym sensie, co Ameryka, gdzie naród, kształtujący się z różnych grup rasowych, formuje się niemal na naszych oczach, choć proces ten trwa już lat stopiećdziesiąt. Ponadto sam fakt bliskości geograficznej Polski, łatwość i taniość komunikacji, a wreszcie tradycje dawnego braterstwa broni, wojen napoleońskich, Wielkiej Emigracji itd. musiały inaczej urabiać świadomość i postawę Polaka we Francji niż w Ameryce.

„Starzenie się", a raczej „dojrzewanie" Polonii francuskiej dało się zauważyć dopiero po drugiej wojnie światowej: Polaków naturalizowanych jest teraz około 200.000 na 350.000 nienaturalizowanych. Jednakowoż proces ten uległ przejściowemu zahamowaniu bezpośrednio po wojnie, gdy klęska wojskowa Trzeciej Republiki i katastrofa okupacyjnego reżymu Pétainowskiego osłabiły atrakcyjność cywilizacji francuskiej w oczach młodzieży, która bądź biła się pod sztandarami polskimi w armii regularnej, bądź walczyła w tajnych oddziałach podziemnej POWN. Ale życie upomniało się o swoje prawa i naturalizacja — trudna do uniknięcia, zwłaszcza, gdy chodzi o młodzież urodzoną we Francji — czyni postępy, których rozmiary moglibyśmy ocenić dopiero wtedy, gdyby nam odsłonięto archiwa prefektur, gdzie składane są podania o obywatelstwo francuskie.

Ten okres „przejściowy" trwać będzie we Francji jeszcze czas dłuższy i wiele wody upłynie w rzekach francuskich, zanim emigracja polska we Francji upodobni się do amerykańskiej, zanim zdobędzie jej standard ekonomiczny i nabierze pewności siebie, cechującej warstwy zamożne i osiadłe, zanim może wzbędzie się gorzkich wspomnień o nędzy, wyzysku i krzywdzie społecznej.

Tymczasem jest ona w ogniu polityki i pod tym względem posiada bardzo wiele pokrewieństwa i wspólnych zainteresowań z młodszą od siebie, choć kulturalnie wyższą emigracją wielko-brytyjską. Polityka ta — to przede wszystkim walka z silnym we Francji komunizmem i bałamutną akcją obozu jałtańskiego, który zapuścił tu po wojnie znacznie głębsze korzenie niż w Anglii. Polityka ta — to również głęboka troska o emigracyjne zjednoczenie: Polonia francuska, jakkolwiek pogardza londyńskimi swarami, jest przecież o nich szczegółowo informowana i, choćby nawet chciała, nie może łączności ze społeczeństwem polskim w Wielkiej Brytanii zerwać. Miała ona pośród siebie Rząd Rzeczypospolitej na wychodźstwie, stworzyła pierwszą armię polską na zachodzie, stawiała nie gorzej od kraju opór Niemcom pod okupacją i, mimo destrukcyjnej roboty komunistów, jest ciągle żywą, ofiarną i patriotyczną siłą narodu o własnych tradycjach i o własnym obliczu. Przemieszana z najnowszą falą emigracji powojennej stanowi najliczniejszą grupę Polaków w Europie Zachodniej.

Toteż jeśli dojdzie do jakichś ważnych wypadków w polskim świecie emigracyjnym — nie będą one mogły jej ominąć.

# III Walny Zjazd P.Z.U.W. w Paryżu

Wdniach 27 i 28 czerwca rb. odbył się w Paryżu III Walny Zjazd światowej organizacji Zjednoczenia Polskiego Uchodźstwa Wojennego, na który przybyło kilkudziesięciu delegatów z różnych krajów. Reprezentowana była również przez pełnomocników Rada Naczelna Uchodźstwa w Australii.

Zjazd otworzył p. o. prezes K. W. ZPUW Witold Olszewski w obecności min. Zygmunta Rusinka, amb. R.P. Kajetana Morawskiego, przedstawiciela Rady Politycznej mec. Zbigniewa Stypułkowskiego oraz min. de Beauverger, delegata w Paryżu Wysokiego Komisarza O.N.Z. z Genewy.

Listy i depesze z życzeniami dla Zjazdu m. in. nadesłali: Gen. Kazimierz Sosnkowski, premier gen. R. Odzierzyński, gen. Wł. Anders, prezes Rady Narodowej amb. W. Grzybowski, prezes Rady Politycznej T. Arciszewski, prezesi i zarządy różnych organizacji społecznych, a ponadto Wys. Komisarz dla Uchodźców w Genewie i Urząd Francuski Opieki nad Uchodźcami.

Przewodniczył na Zjeździe p. Adam Treszka z Londynu.

W wyniku dwudniowych obrad, Zjazd jednomyślnie wybrał na następną trzyletnią kadencję Komitet Wykonawczy w składzie:

Prezes — red. Witold Olszewski (Francja), wiceprezesi — Marian Batkowski (Anglia), Bohdan Gajewicz (Francja), Stefan Grot (Anglia) i Janusz Zawalicz-Mowiński (Niemcy). Sekretarz gen. — Zygmunt Michałowski (Francja) Skarbnik — Antoni Baranowski (Francja). Członkowie: gen. Juliusz Kleeberg (Australia), St. Lis (Anglia), St. Łucki (Francja), T. Parczewski (Francja), J. Narożyński (Anglia), A. Opel-Nowak (Francja), Wł. Szaława (Francja) i L. Talko (Francja).

Również jednomyślnie Zjazd powziął szereg uchwał których ważniejsze dotyczyły poparcia akcji mediacyjnej gen. K. Sosnkowskiego zmierzającej do osiągnięcia zjednoczenia politycznego, oraz by w Radzie Jedności Narodowej, obok przedstawicieli polskich stronnictw i ugrupowań politycznych zasiadali przedstawiciele społeczeństwa emigracyjnego, zarówno przedwojennego jak i powojennego, z głównych skupisk krajowych, z uwzględnieniem ich znaczenia i liczebności.

Ponadto Zjazd uchwalił przez aklamację odezwę do Kraju z wyrazami czci i uznania dla pełnej godności postawy społeczeństwa w Kraju, jako jedynego w obecnych warunkach nakazu polskiej racji stanu, oraz z protestem przeciwko prześladowaniom Kościoła katolickiego w Polsce.

## LICZBA POLAKÓW WE FRANCJI

Według obliczeń biura statystycznego, we Francji znajduje się obecnie 423.500 Polaków, łącznie ze starą i nową emigracją. Stanowi to ponad jeden procent ludności całej Francji oraz 25 procent obcokrajowców w tym kraju. Z liczby tej około 65 tysięcy Polaków pracuje w rolnictwie oraz 56.691 w kopalniach.

Polacy we Francji są doskonale zorganizowani, posiadając społeczne, kulturalne i religijne stowarzyszenia, które działają już od wielu lat. (I. C.)

**TEATR AMATORSKI SPK**

**WIKTOR BUDZYŃSKI: Babcia winna, komedia współczesna w jednym akcie. Humor, sentyment, satyra. Cena 3/-.**

**DLA DZIECI I MŁODZIEŻY. HANNA SMOLEŃSKA: Z biegiem Wisły, obrazek sceniczny, śpiewy, tańce, kostiumy ludowe. Doskonałe przedstawienie na zakończenie polskiego roku szkolnego. Cena 4/-. Wysyłka 3d.**

**Do nabycia: SPK, 18, Queen's Gate Terrace, London, S. W. 7. i wszystkie księgarnie polskie.**

**Wydawnictwa SPK E. Oppman, płk. dypl. H. Piątkowski, gen. T. Pełczyński: „NA ŚWIĘTO ŻOŁNIERZA" opracowania o wojnie polsko-bolszewickiej 1920 r. oraz o udziale Polaków w 2 wojnie światowej za granicą i w Kraju. Cena 2/-, porto 3d. Do nabycia: SPK 18, Queen's Gate Terrace, London S.W. 7 i wszystkie księgarnie polskie.**

# Zjazd żołnierzy 2. Korpusu w 10. rocznicę bitwy o Monte Cassino

W lokalu Samopomocy Marynarki Wojennej w Londynie odbyło się niedawno doroczne walne zebranie Koła Żołnierzy Dowództwa 2. Korpusu. Na wstępie zebrani uczcili przez powstanie i chwilę milczenia pamięć szeregu kolegów członków Koła, zmarłych w ubiegłej kadencji.

Głównym tematem obrad była sprawa obchodu 10-tej rocznicy bitwy o Monte Cassino, przypadającej w roku przyszłym.

Zebrani przyjęli jednomyślnie uchwałę w sprawie zorganizowania z racji tej rocznicy uroczystego walnego zjazdu żołnierzy 2. Pol. Korpusu w porozumieniu ze wszystkimi Kołami Oddziałowymi tej jednostki. Jednocześnie zebrani powitali z radością projekt pielgrzymki na miejsce pola bitwy pod Monte Cassino, organizowanej przez Oddział Wielka Brytaniaa SPK i zaapelowali w specjalnej uchwale do ogółu żołnierzy 2. Korpusu o jak najliczniejszy udział w tej pięknej imprezie, będącej wyrazem hołdu dla poległych w tej wielkiej bitwie polskich żołnierzy.

Ze sprawozdania ustępujących władz Koła wynika, że prowadzi ono ożywioną działalność społeczną na licznych odcinkach m. in. niosąc pomoc kursom nauki przedmiotów ojczystych.

W nowym preliminarzu budżetowym wstawiano w miarę możliwości finansowych Koła odpowiednie kwoty na odnowienie kościoła polskiego na Devonia Rd. w Londynie, na potrzeby chóru im. Chopina, na rzecz Instytutu Badania Zagadnień Krajowych, oraz na pomoc dzieciom polskim w Niemczech.

Ustępującym władzom Koła udzielono absolutorium wraz z serdecznym podziękowaniem za pracę.

Wybrano nowy zarząd Koła z prezesem gen. K. Wiśniowskim na czele (ponownie).

(W. S-ki)

# KRONIKA WOJSKOWA

**STANY ZJEDNOCZONE A. P.** Obie izby ustawodawcze przyjęły projekt reorganizacji sekretariatu obrony i sztabu generalnego, przedstawiony przez prezydenta Eisenhowera jako tak zwany „plan nr. 6", choć daleko idąca centralizacja i zwłaszcza rozszerzenie kompetencji czynnika fachowego, tzn. wojskowego, budziły pewne zastrzeżenia. Nowa organizacja weszła w życie dnia 1. lipca. Izby ustawodawcze uchwaliły również preliminarze budżetowe amerykańskich sił zbrojnych i pomocy dla zagranicy, jednak z pewnymi zmianami i dopiero po długich debatach. Zwłaszcza sprawa zwolnienia tempa rozbudowy lotnictwa, projektowana przez Wilsona, wywołała silną opozycję.

Przewodniczący komisji energii atomowej, Dean Gordon, ujawnił na zebraniu 3.000 specjalistów atomowych, że w stacji doświadczalnej Arco w stanie Utah dokonano (ważnego) wynalazku, umożliwiającego przetwarzanie (w conajmniej identycznej ilości) uranu 238 na rozbijalny materiał i to przy pomocy spalania uranu 235. Doniosłość tego wynalazku polega na tym, że łatwo rozbijalnego uranu 235 jest stosunkowo mało (140 razy mniej niż innych) i że przy pomocy tego procesu prawdopodobnie także złoża torium będą mogły być pełniej (przy wytwarzaniu energii atomowej) wykorzystane.

Produkcja bomb atomowych wzrasta tak szybko, że trzeba budować nowe składnice. Pierwszy podwodny okręt o napędzie atomowym „Nautilus", zostanie, według oświadczenia wspomnianego Dean Gordona, spuszczony na wodę w połowie przyszłego roku. Długa seria wybuchów atomowych na poligonie eksperymentalnym w Newadzie została zakończona eksplozją najpotężniejszej bomby, rzuconej z 13.000 stóp z superbombowca B-36. Siła tej bomby oceniona jest na 50 kiloton, gdy bomba rzucona na Hiroszimę miała tylko 20 kiloton. Odpowiada to sile wybuchowej 50.000 ton trinitrotoluolu. Po eksplozji złocista, oślepiająca kula utrzymała się w powietrzu przez przeszło 20 sekund, a charakterystyczny grzyb wzniósł się na wysokość 14.000 metrów.

Ustępujący szef sztabu wojska, gen. Collins, ujawnił, że „Pentagon" zamierza zmniejszyć kaliber artyleryjskich pocisków atomowych, by zwiększyć ich donośność o 50%. Jak wiadomo, obecna ich donośność nie przekracza 32 kilometrów. Gen. Collins zapewnił równocześnie, że działo atomowe, ważące około 85 ton, może (dzięki idealnemu rozłożeniu ciężaru) przekraczać mosty niedostępne dla ciężkich, jednak znacznie od niego lżejszych czołgów. Ponadto ujawnił on, że przeprowadza się doświadczenia z ciężkim wozem bojowym „Ontos" i z lekkim samochodem rozpoznawczym oraz że wprowadza się w uposażenie oddziałów przenośny aparacik radarowy, tak zwany „IFF" (identification of friend and foe).

Według oświadczenia generalnego dyrektora znanych zakładów lotniczych „Ayro" pierwszy „talerzyk latający" o napędzie rakietowym odbędzie dłuższy lot próbny na początku przyszłego roku. Jak wykazały mniejsze eksperymenty praktyczne, „talerzyk" ten osiąga szybkość 2.500 kilometrów, startować może pionowo, posiada fantastyczną zwrotność i ląduje niezwykle precyzyjnie na bardzo małym obszarze. Rozmiary tego „talerzyka", rzekomo produkowanego już seryjnie, nie zostały ujawnione.

Przemysł amerykański przystąpił do produkcji miniaturowego aparatu radarowego (o wielkości dwóch pudełek do zapałek), przy pomocy którego lotnicy lub inni rozbitkowie, utrzymujący się na morzu, mogą nadawać sygnały na odległość 100 kilometrów i rozmawiać z samolotami ratowniczymi na odległość kilku kilometrów. Wynalazek ten jest brytyjskiego pochodzenia.

Skrzydło słynnych sześciosilnikowych bombowców B-47 (Stratojet) przeleciało z Ameryki do Anglii w rekordowym czasie 5 godzin 22 minut, odbywając po drodze ćwiczenia. Dystans przelotu wynosił 4755 kilometrów, co daje przeciętną szybkość 925 kilometrów na godzinę, gdy maksymalna szybkość brytyjskich lekkich bombowców „Canberra" przy przeskoku przez Atlantyk wyniosła zaledwie 777 kilometrów.

Dowódcą amerykańskich sił morskich na Pacyfiku został (w miejsce admirała Radforda, powołanego do Pentagonu) admirał Stump.

Słynną podchorążówkę West Point ukończyło w b. r. aż 512 „kadetów". Znamienniejszym zjawiskiem jest jednak, że ponad 80 z nich stanie na ślubnym kobiercu, zanim rozpocznie służbę w oddziałach.

**JAPONIA.** Korpus bezpieczeństwa przeprowadził pierwsze swoje wielkie manewry z udziałem lekkich samolotów, posiadających wyłącznie napęd tłokowy, a nie odrzutowy. Rozbudowa tego „korpusu" ponad stan 200.000 i nadanie mu charakteru regularnych sił zbrojnych napotyka nadal na silne opory wewnętrzne — mimo zapewnionej pomocy ze strony Ameryki. Niemniej rząd Yoszidy podjął rozmowy z Waszyngtonem na temat dostaw sprzętu.

**DANIA.** Starania dowództwa sił atlantyckich o oddanie lotnictwu amerykańskiemu kilku baz duńskich, na których umieszczonoby 150 samolotów i 4.000 personelu, nie dały pożądanego rezultatu, bo większość duńskiego parlamentu (w tym socjalna-demokracja) uzależniła swoją zgodę od uprzedniego wzmocnienia lądowej obrony Szleswiku. Charakterystycznym faktem jest, że dawniej socjaliści duńscy popierali koncepcję zabezpieczenia Danii przez bazy amerykańskie. Budżet duńskich sił zbrojnych został wprawdzie nieco zwiększony, nie przekracza jednak wartości sprzętu i kredytów, dostarczonych przez Stany Zjednoczone A. P. Czy lotnisko na Bornholmie, wsławione przez por. Jareckiego i Jaźwińskiego, zostanie zmodernizowane, jeszcze nie wiadomo.

**Kage**

# SPK W KENII

**Nairobi,** dnia 2 lipca 1953.

„Dnia 4 lipca w lokalu Świetlicy Polskiej w Nairobi odbyło się doroczne Walne Zebranie Koła SPK Nairobi. Na zebraniu przybyli Delegat Rządu R.P. na Afrykę wsch. Szczepański, Delegat ks. arcypiskupa Gawliny na Afrykę, ks. kanonik Wargowski, prezes Związku Polaków w Kenii Odrowąż-Pieniążek oraz większość członków Koła. Zebranie, któremu przewodniczył kol. Szczepański, po wysłuchaniu sprawozdania prezesa Koła oraz Komisji Rewizyjnej, udzieliło jednogłośnie absolutorium ustępującemu Zarządowi.

Jako nowe władze Koła zostali wybrani: prezs mjr. Królikowski, członkowie: koledzy Brzeziński, Conrad, Tolowiński i Wertz.

Walne zebranie uchwaliło wnioski, o zwrócenie się z prośbą do VI. Plenarnego Zjazdu SPK w Londynie, o pomoc finansową celem umożliwienia zorganizowania lokalu klubowego Koła i wyraziło zgodę na przyłączenie się Koła do Oddziału SPK Afryka płd.-wschodnia.

Koło liczy 35 członków stale mieszkających w Kenii".

# Z pobytu gen. Andersa w Doddington

Wizyta gen. W. Andersa w Doddington odbyta w związku z uroczystościami święta 3 maja pozostawiła niezatarte wrażenia w pamięci mieszkańców osiedla. W uzupełnieniu pierwszych ech tego pobytu*) wypada podkreślić, że gen. Anders przybył wówczas w dniu święta 12 u. ul. podolskich do Doddington na zaproszenie miejscowego koła SPK na uroczystości przygotowane przy współudziale komitetu złożonego ze wszystkich innych organizacji z przewodniczącym dr F. Bajorkiem. Na czele witających gen. Andersa na dworcu w Crewe przedstawicieli znajdował się ks. dziekan. T. Urbański, proboszcz Doddingtonu i przewodniczący miejscowego oddziału Skarbu Narodowego.

Następnego dnia gen. W. Anders wziął udział w nabożeństwie, podczas którego patriotyczne przemówienie wygłosił ks. dziekan T. Urbański. Potem odbyło się śniadanie u ks. Dziekana, gdzie przy lampce wina Generał zetknął sie z przedstawicielami miejscowego społeczeństwa. Z kolei gen. Anders dokonał otwarcia strzelnicy i złożył prywatną wizytę pp. mjr. Kropielnickim i wziął następnie udział w zorganizowanym przez Komitet obiedzie żołnierskim z udziałem gości angielskich. Przy tej sposobności wzniesiono toasty na cześć Rzeczypospolitej, Prezydenta R.P., Generalnego Inspektora Polskich Sił Zbrojnych, i Armii Polskiej.

W wypełnionej sali teatralnej odbyła się akademia, na której program złożyły się występy chóru męskiego, tańce dzieci z przedszkola, scenka rodzajowa odegrana przez dziatwę z miejscowej szkoły polskiej, popisy chóru żeńskiego, tańce w wykonaniu członków „Koła Młodych" w strojach ludowych i żołnierski obrazek sceniczny grany przez zespół artystyczny Koła Newcastle/Lime. Podczas akademii przygrywała orkiestra.

W przemówieniu swym do zebranych gen. Anders mówił o roli i zadaniach emigracji, nawołując do zgody i współpracy, której mieszkańcy Doddington dają chlubne przykłady. Generałowi zgotowano żywiołową owację. Wśród gości angielskich znajdowali się przedstawiciele N.A.B., Lord Doddington, burmistrzowie miast Crewe i Nantwich, członkowie Tow. Anglo-Polskiego i in. W udekorowanej świetlicy odbyło się zakończenie „lampką wina", podczas której gen. Anders nawiązał kontakt z mieszkańcami osiedla i gośćmi. Delegacja mieszkańców złożyła na ręce gen. Andersa petycję, domagającą się utworzenia polskiej szkoły średniej w Anglii.

*) Patrz: „Orzeł Biały" nr 24/571 z z 13. 7. 1953 r.

*JAN KUCZAWA*

# ODKRYCIE BLUFFISTANU

(5)

Nienawiść Mołotowa do Polski leży u podstaw jego polityki, rodząc się z podłoża jego nastawień psychicznych. To, co jest Polską, musi mu być wstrętne i nienawistne. W szerszym wybuchu uczuć nazwie Polskę (1939) „bękartem Traktatu Wersalskiego". W roku 1945 powie Amerykanom w Jałcie: „Musiałbym uważać, że przegrałem tę wojnę, gdybym nie dostał Polski". Więc dostał.

Ale przed tymi zalotami do Amerykanów, miał także nasz „największy przyjaciel" coś nie coś do czynienia z hitlerowcami. I tak:

15 sierpnia 1939, Mołotow oświadcza: „Rząd sowiecki gorąco wita niemieckie zamiary poprawy stosunków ze Związkiem Sowieckim".

15 września 1939, Ribbentrop depeszuje do Mołotowa: „Armia polska wkrótce zostanie zniszczona, a Warszawa będzie za parę dni zajęta". W odpowiedzi Mołotow skierowuje do ambasadora hitlerowskiego w Moskwie, von Schulenburga, następujące słowa: „Proszę przekazać rządowi Rzeszy Niemieckiej moje życzenia i pozdrowienia".

19 września 1939, Mołotow oświadcza von Schulenburgowi: „Rząd sowiecki i Stalin osobiście porzucili początkową ideę przyzwolenia na istnienie reszty Polski i wypowiadają się za podziałem Polski wzdłuż linii Pissa—Narew—Wisła—San".

4 października 1939, Mołotow podpisuje z Ribbentropem tzw. „umowę o granicach", stanowiącą akt czwartego rozbioru Polski. Tegoż dnia wydaje on na cześć Ribbentropa bankiet z udziałem Stalina i wielu dostojników sowieckich. Jest pośród nich również przyszły szwagier Stalina, Łazarz Kaganowicz, którego współplemieńców setkami tysięcy pognają wkrótce towarzysze partyjni Ribbentropa do pieców i komór gazowych.

31 października 1939, Mołotow, przemawiając na posiedzeniu Najwyższego Sowietu, patetycznie wysławia współpracę sowiecko - hitlerowską w likwidowaniu oporu Polski. W rzeczywistości napad sowiecki na Polskę, z wiadomych przyczyn, żadnego prawie oporu nie spotkał i kosztował Sowiety 737 zabitych i 1.862 rannych.

I wreszcie:

22 czerwca 1941, Mołotow słucha odczytywanej mu przez ambasadora von Schulenburga deklaracji, będącej wypowiedzeniem przez Hitlera wojny Sowietom. Mołotow, ten sam Mołotow, który przed niespełna dwoma laty usiłował bezskutecznie doręczyć ambasadorowi Polski notę pełną wyniosłej pychy, nikczemnych obelg i bezczelnych kłamstw, słucha von Schulenburga bardzo blady, a gdy skończył, może tylko wykrztusić drżącym ze wzruszenia głosem: „Czy pan sądzi, żeśmy na to zasłużyli?"

Byłoby niezmiernie interesującym studium obyczajowym przedstawienie, jak Sowiety samym faktem swego istnienia obniżyły poziom życia na całym świecie i we wszystkich jego dziedzinach. Widać to najwyraźniej w zakresie stosunków międzynarodowych, gdzie coprawda zasady etyki zawsze były chwiejne, ale gdzie Sowiety dopiero stworzyły klimat spelunki szulerskiej. Sfałszowanie depeszy emskiej, które przyspieszyło wybuch wojny francusko-pruskiej w roku 1870, odzywa się na kartach historii echem surowego potępienia. Cóż dzisiaj, po krwawym żniwie czerezwyczajek, po procesach moskiewskich, likwidujących starych bolszewików, po rzezi w Katyniu, po setkach sowieckich zbrodni, w epoce śmiertelnych obozów pracy przymusowej, może jeszcze zgalwanizować opinię świata?

## Premia za kłamstwo i pogromca prawdy

KŁAMSTWEM sowieckim przesiąknięci są wszyscy agenci Moskwy i cudzoziemscy przyjaciele Sowietów, pod jego hypnozą pozostaje część inteligencji i pracujących mas w swobodnym świecie, kłamstwo sowieckie rzuca cień strachu — a o to właśnie Sowietom chodzi — na tych ich przeciwników, którzy ciągle jeszcze marzą o wykręceniu się sianem z narastającego konfliktu.

Pisaliśmy niedawno o klasycznym dokumencie załgania, a nagrodzonej bakszyszem stalinowskiej nagrody powieści sowieckiej autorki, Wandy Wasilewskiej, „Tęcza". Przedstawia tam ona dzieje wsi ukraińskiej w roku 1942 i żarliwy, ofiarny, sowiecki patriotyzm jej mieszkańców. Wasilewska, która przejściowo była żoną sowieckiego agenta na Ukrainie, Korniejczuka, orientuje się bez wątpienia we wzajemnej miłości ukraińsko-sowieckiej tak, jak równie dobrze orientuje się w miłości polsko-sowieckiej. Ale stalinowskiej nagrody nie zdobywa się pisaniem prawdy.

Męczennik Kołymy, Anatol Krakowiecki, zapisuje w swym pamiętniku rozmowę z towarzyszem-zesłańcem, po drodze na dno wygnańczego piekła. Ks. Arkadiusz Rudenko-Rudnicki opowiada mu prawdziwą historię wsi ukraińskiej pod władzą Sowietów. Mówi o tym, jak rekwizycje sowieckie, zagrabiwszy na Ukrainie całą żywność, spowodowały przeraźliwą plagę moru, który, na tej mlekiem i miodem płynącej ziemi, porazil głodową śmiercią dziewięć milionów ludzi. Któż policzy, ilu Ukraińców wymordowały sowieckie wyroki, ilu padło od kuli, ilu zginęło w szatańskich obozach zagłady?

Cudzoziemscy przyjaciele Sowietów nie chcą się dać ubiec rdzennym ich agentom w rekordach kłamstwa.

W roku 1951 przybył do Indii jeden z głównych angielskich fellow-travellers'ów, aby w charakterze adwokata bronić przed indyjskimi sądami indyjskich terrorystycznych komunistów. Zbrodniarze ci w jednym z południowych okręgów Indii przez parę lat szerzyli grozę terroru, dopuszczając się szeregu morderstw, rabunków, podpaleń, sabotaży na liniach kolejowych itp. Angielski „poputczik" starannie wykorzystał swój pobyt w Indiach, aby w szeregu odczytów, przemówień, wywiadów i artykułów, pouczać swych łatwowiernych indyjskich słuchaczy i czytelników, jakim rajem na ziemi są Sowiety. W Indiach komunistyczna propaganda nie podlega żadnym ograniczeniom. Pierwszy z cyklu artykułów o Sowietach, umieszczonych przez angielskiego emisariusza w prokomunistycznym tygodniku, ukazującym się w wielkim nakładzie w Bombaju, nosił ogromnymi literami wydrukowany tytuł: „W Sowietach nie istnieją obozy pracy przymusowej". I nawet nie znalazł się nikt wśród bałamuconych przez tego chwalcę Sowietów ludzi, kto by go zapytał, czy jakikolwiek adwokat angielski mógłby się udać do Sowietów, aby przed tamtejszymi sądami bronić poddanych sowieckich, oskarżonych o stosowanie terroru w celu obalenia systemu sowieckiego?

## Podstawy tymczasowych sukcesów

Dwie są najtrwalsze kolumny, na których opierają się sowieckie sukcesy poza granicami sowieckiego imperium: wiara w szerzone przez agitatorów komunistycznych kłamstwa i strach, który dokoła Sowietów zdołali oni rozprzestrzenić. W niektórych stronach świata np. w krajach arabskich, w Indiach, w Azji Południowo-Wschodniej, bieda inteligencji i nędza mas pracujących, spragnionych okrucha nadziei, że ciężki ich los może się odmienić, spotyka się z zapewnieniem komunistycznego agitatora, iż właśnie moskiewski komunizm dzierży klucze do bram królestwa tego świata i że w Sowietach i krajach za żelazną kurtyną raj zstąpił już na ziemię. Głodny łatwo wierzy temu, kto mu obiecuje chleb. To że komunistycznego raju nie wolno zobaczyć i sprawdzić własnymi oczyma, ile jest prawdy w głoszonej o nim legendzie, idzie jakoś w zapomnienie, tym bardziej, że propaganda sowiecka umie nadzieję poprawy bytu materialnego umiejętnie łączyć z perfidnym popieraniem tendencji nacjonalistycznych i separatyzmów regionalnych.

W miraże sowieckiej propagandy zapatrzeni są jednakże nie tylko otumanieni biedacy różnych części globu, ale również zbankrutowani rozbitkowie wielu ideologii, szukający oparcia dla swych chwiejnych postaci. Gloryfikacja tyranii sowieckiej z katedr kościelnych (dr. Hewlett Johnson) czy naukowych (prof. Joliot) wywołuje zamęt w niejednej słabej głowie i podaje brzytwę tonącym w oblewającym ich zimnym pocie strachu.

Przebąkuje się o możliwości pokojowego współżycia wolnych krajów z Rosją i jej wasalami. Te pobożne życzenia wystraszonych poczciwców przeskakują nad tysiącem i jedną deklaracją wodzów komunizmu, iż komunizm dąży do opanowania całego świata. Jednakże Sowiety gorliwie podtrzymują te naiwne złudzenia w dobrze zrozumianym, własnym interesie. Więc skwapliwie odsuwa się poza obwód świadomości tragiczną oczywistość, że starcie, za które cała wina spada na agresywną politykę Sowietów, staje się coraz bardziej prawdopodobne i że nie ma widoków, aby mogło ono zakończyć się kompromisem. Strach, który Sowiety planowo i celowo szerzą w spragnionym pokoju świecie, stał się potężną bronią w ich ręku. Już ten i ów szuka jakiegoś źdźbła nadziei, którego mógłby się uchwycić. Samookłamywanie się, wyrosłe na podglebiu sowieckich kłamstw, już podejmuje ciepłe pogwarki o sowieckiej kulturze, nauce, sztuce, kompromisowości, pacyfizmie i tolerancji.

## Kapitulacja albo walka

Rzecz jasna, nie piszemy pracy naukowej. W pokazywaniu kłamstw sowieckich nie stosujemy jakiejkolwiek metody lub systemu. Uczyni to kiedyś kto inny. Pokazaliśmy nieliczne, raczej przypadkowo zebrane fakty, mniejszego i większego znaczenia, mniej lub więcej jaskrawe.

Dziedzina sowieckich oszustw, jest niby moczarzysko, w którym może ugrzęznąć niebaczny wędrowiec. Przepaść między światem sowieckiej ochlokracji i krajami wolnych ludzi jest bez dna. Nad tą przepaścią nikt, czy to powodowany dobrą wolą, czy strachem, czy nadzieją korzyści, nie potrafi zbudować mostu. Nie mamy i nie znajdziemy nigdy wspólnego języka z tymi, którym wszczepiono w mózgi i krew zasady marksistowskiej dialektyki.

Możemy natomiast tropić, obalać i tępić każde sowieckie kłamstwo. Piętnować je rozpalonym żelazem, stawiać pod pręgierzem hańby i obdzierać z owczej skóry jego wilcze zamiary. Dla otworzenia oczu tym, którzy się łudzą, a którym nie rozkazuje jeszcze sowiecki zbir i dla wyzwolenia tych, którym żyć wypadło pod tegoż zbira przemocą. To jest nasz obowiązek i to jest nasza obrona.

RYNEK W DARJEELINGU


# „PAMIĘTNIKI MURAWIEWA" - DARMO!

Wysoce interesująca książka historyczna; oryginalne pamiętniki hr. Michała Mikołajewicza Murawiewa — „wieszatiela", generalnego gubernatora Wilna w latach 1863—1865. Jak wiadomo, Murawiew pozyskał ponury przydomek „wieszatiela" z powodu okrucieństw i egzekucji, które były dokonywane na ludności polskiej — na podstawie jego rozkazów. — Z ilustracjami. — Tę wstrząsającą książkę otrzyma BEZPŁATNIE, jako NAGRODĘ WSTĘPNĄ, każdy, kto zapisze się do

# Klubu Książki Polskiej

i zamówi po zniżonej cenie klubowej przynajmniej jedną z książek, wymienionych

W SELEKCJI NA LIPIEC 1953 r.

**Vincente Blasco Ibanez: WESOŁA WALENCJA.** Głośna powieść, która wyszła spod pióra jednego z najwybitniejszych pisarzy hiszpańskich. Walencja — to wesołe, beztroskie hiszpańskie miasto portowe, tętniące życiem, gdzie niepohamowane temperamenty wyładowują się w wystawnych zabawach, płomiennej miłości i równie gorącej nienawiści. Jakie tajemnice kryły się w życiu donny Manueli? Skąd czerpała środki na rozrzutny tryb życia? Jak nisko może upaść dumna, piękna pani z wielkiego świata — dla pieniędzy! Autor z wielkim rozmachem ukazuje blaski i nędze wesołej Walencji — nagłe fortuny na giełdzie, podstępne machinacje finansowych oszustów, czystą miłość, która wykwita nieoczekiwanie wśród zepsucia i rozpusty, nieokiełznane ambicje i tragiczne upadki. Egzotyczny świat Hiszpanii już na wstępie urzeka czytelnika. — **Cena 15s., dla członków Klubu 9s. 3d. (przesyłka 9d.).**

**Józef Ignacy Kraszewski: BANITA.** Znakomita powieść historyczna z czasów Stefana Batorego, która ukazuje fantastyczne dzieje Samuela Zborowskiego. Walka potężnej rodziny Zborowskich z królem wstrząsnęła w swoim czasie istnieniem Rzeczpospolitej. Te doniosłe wypadki, a przede wszystkim barwne życie banity Zborowskiego, jego zuchwałe wyprawy i niezliczone przygody, składają się na treść książki, która stanowi niepospolitą lekturę. — 3 tomy oprawione razem. — **Cena 15s. 6d., dla członków Klubu 10s. 6d. (przesyłka 1s.).**

**Guy de Maupassant: OPOWIADANIA.** Maupassant jest mistrzem literatury francuskiej, a OPOWIADANIA, to wybór 26 najlepszych nowel jego pióra, z których każda jest arcydziełem. Autor pozyskał międzynarodową sławę dzięki swym słynnym, pikantnym nowelom i opowiadaniom, w których z nieporównaną finezją porusza najbardziej drażliwe tematy. OPOWIADANIA porywają akcją i niewiarygodnymi wprost sytuacjami, a liczne przygody miłosne, opowiedziane przez Maupassant'a w kapitalny sposób, stają się prawdziwie „paryskim" przeżyciem dla czytelnika. — Trwała oprawa. — **Cena 15s., dla członków Klubu 10s. 3d. (przesyłka 9d.).**

**Stefan Łaszkiewicz: SZUM MŁODOŚCI.** Piękna książka, pełna szczerego sentymentu i niefrasobliwego humoru, o Lwowie i młodości. Dziwne przygody lwowskich kadetów, Park Stryjski wieczorem, niezapomniany urok lwowianek, spieszących na randki, a przede wszystkim młodość i żądza życia, ambitne plany na przyszłość i niezapomniane wzruszenia pierwszego pocałunku, promieniują z tej książki, która fascynuje bardziej, niż niejedna romantyczna powieść. Łaszkiewicz z wielkim talentem roztacza obraz „szumu młodości" — młodości swojej i naszej — w Polsce takiej, jakiej już nigdy nie zobaczymy. — Oprawa płócienna. — **Cena 10s. 6d., dla członków Klubu 7s. 6d. (przesyłka 9d.).**

**Sir Archibald Hurd: WALKA O MORZA.** Znakomity brytyjski autor w książce tej przedstawia walkę o morza podczas ostatniej wojny światowej — i wykazuje, w jaki sposób marynarka wojenna i handlowa odegrała decydującą rolę w odniesieniu zwycięstwa. Z licznymi ilustracjami, oprawa płócienna. — Nakład ograniczony. — **Cena 12s. 6d., dla członków Klubu 8s. 9d. (przesyłka 9d.).**

**St. Jodlowski i W. Taszycki: ZASADY PISOWNI POLSKIEJ i interpunkcji ze słownikiem ortograficznym.** Podręcznik prawidłowej pisowni, który w formie bardzo jasnej podaje reguły, przykłady i wyjątki. Prawie dwie trzecie książki zajmuje obszerny słownik ortograficzny, niezbędny dla każdego, pragnącego poprawnie pisać po polsku. — **Cena 6s. 6d., dla członków Klubu 5s. (przesyłka 6d.).**

Członkiem Klubu może zostać każdy i członkostwo jest bezpłatne; wymagana jest jedynie OPŁATA WSTĘPNA w wysokości 4s. 6d. Członkami Klubu — poza prywatnymi osobami — mogą być również wszelkie instytucje i organizacje, biblioteki, świetlice, spółdzielnie czytelnicze itp. — WE WSZYSTKICH KRAJACH. Co miesiąc Klub ofiarowuje swoim członkom DO DOWOLNEGO WYBORU przynajmniej 4 wysoce interesujące i wartościowe książki PO CENIE OD 25 PROC. DO 50 PROC. NIZSZEJ od katalogowej — zapewniając jednocześnie LICZNE NAGRODY W POSTACI KSIĄŻEK GRATIS. Członkowie Klubu mają przywilej nabywania po zniżonej cenie klubowej książek, które ukazały się w poprzednich selekcjach — pareset tytułów najwybitniejszych utworów z literatury polskiej i obcej.

Zgłoszenia na wstąpienie do Klubu (wraz z opłatą wstępną, należnością za wybrane książki i ich przesyłkę) prosimy nadsyłać listownie lub na niżej podanym kuponie.

(Należy wyciąć, wypełnić i wysłać)

**Do: Polish Book Club c/o The Vistula Press Ltd.**
**449, OXFORD STREET, LONDON, W.I.**

Proszę o przyjęcie mnie, jako członka, do Klubu Książki Polskiej, i o przysłanie mi książek, oznaczonych krzyżykiem:

( ) WESOŁA WALENCJA ( ) BANITA ( ) OPOWIADANIA
( ) SZUM MŁODOŚCI ( ) WALKA O MORZA ( ) ZASADY PISOWNI

W załączeniu przesyłam opłatę wstępną 4s. 6d. oraz należność za zamówione książki i ich przesyłkę. Proszę również o przesłanie mi bezpłatnie, jako nagrody wstępnej książki pt. PAMIĘTNIKI MURAWIEWA. Na przesyłkę tej książki załączam 6d.

Ogółem przesyłam .....

Imię, nazwisko i dokładny adres .....
(drukowanymi literami)
.....



**Jak skutecznie**
**POMÓC RODZINIE W POLSCE?**
**NAJLEPIEJ**
**doradzi nasz Nowy Cennik**
**Nr. 118**
**FREGATA (MERCHANTS)**
**122, Wardour Str.,**
**London, W. 1.**
**LTD.**
**Jednym z najlepiej opłacających się obecnie to:**
**PLASTYK — imitacje wszelkich skór.**
**Oferty na żądanie.**


**KRZYŻÓWKA Nr 38/53.**

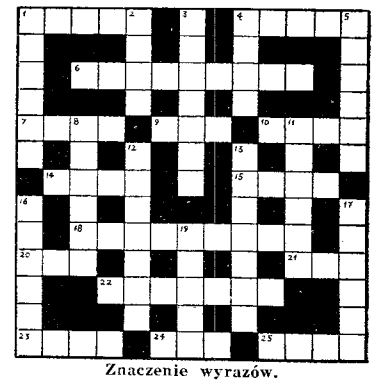

**Znaczenie wyrazów.**

**Poziome:** 1) kraj, na którego terenie znajduje się Everest; 4) ryba słodkowodna (wspak); 6) miejsce ogłoszenia konfederacji przeciw Sejmowi Czteroletniemu; 7) jezioro w północnych Włoszech; 9) kwiat; 10) odbicie głosu; 14) jezioro na Saharze lub tlenek węgla; 15) jeden z krajów Indochin; 18) dyktator w Powstaniu Listopadowym; 20) spółka (skrót); 21) czerwony oznacza pożar; 22) laur; 23) utwór Żeromskiego; 24) owad; 25) stolica starożytnego Egiptu.

**Pionowe:** 1) jezioro na Wileńszczyźnie; 2) instrument muzyczny; 3) postać z „Pana Tadeusza", przeciwnik Gerwazego; 4) jutrzenka; 5) atleta, którego wynajął Winicjusz dla pokonania Ursusa; 8) insekt niszczący rośliny; 11) zwierzątko; 12) zatracenie (wspak); 13) wynik działania arytmetycznego; 16) najstarszy wiekiem z wodzów greckich pod Troją; 17) poeta rzymski z czasów Augusta; 19) Afrodyta ofiarowała mu piękną Helenę, gdy uznał ją za najpiękniejszą z trzech bogiń.

**ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Nr 36/53.**

**Poziome:** 1) Kamil, 4) Kowno, 6) Ostrołęka, 7) chan, 9) kto, 10) Kali, 14) Alpy, 15) kloc, 18) Florencja, 20) cło, 21) PAT, 22) Bismark, 23) Nike, 24) oto, 25) trop.

**Pionowe:** 1) karoca, 2) luty, 3) Prostki, 4) kręg, 5) Ogygia, 8) Ofelia, 11) aromat, 12) Tykocin, 13) hreczka, 16) Tycjan, 17) Prypeć, 19) tamże.


**Do Firmy**
# HASKOBA
**LTD.**
**2, Hogarth Road, London, S. W. 5.**
**Proszę o przysłanie mi cennika 100 popularnych i najlepiej opłacających się paczek do Polski**
**NAZWISKO** .....
**Adres** .....
.....

# Memoriał Rządu R.P. do mocarstw zachodnich

W związku z zapowiedzianymi naradami czołowych przedstawicieli 3 mocarstw zachodnich, minister spraw zagranicznych Mieczysław Sokołowski złożył ministrom spraw zagranicznych Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii i Francji memoriał przedstawiający stanowisko Rządu Polskiego.

W memoriale tym minister Sokołowski stwierdza co następuje:

„Od zakończenia działań wojennych, a zatem na przestrzeni przeszło 8 lat, kolejne rządy polskie na wygnaniu w szeregu not i memoriałów wystosowanych do kierowników polityki mocarstw demokratycznych jak i w licznych oświadczeniach publicznych dały wyraz protestowi Narodu Polskiego przeciwko zbrodniom dokonanym przez Rosję Sowiecką na narodzie polskim i państwie polskim oraz na najwyższych wartościach polskiej kultury. Powyższe wystąpienia kolejnych rządów polskich na wygnaniu, a od 1950 roku rządu dr. R. Odzierzyńskiego, w którym mam zaszczyt pełnić obowiązki ministra spraw zagranicznych, przedstawiły m.in. następujące, nie ulegające wątpliwości fakty:

1) Polska została pozbawiona wolności w drodze najazdu zbrojnego Rosji Sowieckiej, w chwli gdy Naród Polski był wyczerpany wieloletnią walką z okupantem niemieckim i z niemieckimi siłami zbrojnymi na ziemi, na morzu i w powietrzu zarówno w Polsce jak i na licznych frontach świata.

2) Na podstawie jawnych i tajnych układów zawartych z Niemcami w sierpniu i wrześniu 1939 r. Rosja Sow. stała się w latach 1939/41 wspólnikiem Niemiec hitlerowskich. W tym charakterze Rosja Sowiecka umożliwiła najazd niemiecki na Polskę, a następnie uderzyła z tyłu na wojska polskie walczące z niemieckim napastnikiem i dokonała wspólnie z nim rozbioru Polski.

3) W następstwie ataku niemieckiego na Rosję Sowiecką ta ostania znalazła się w sojuszu anty-niemieckim. Przyjmując zasady Karty Atlantyckiej przez podpisanie deklaracji Narodów Zjednoczonych z 1 stycznia 1942 roku, Rosja Sowiecka wyrzekła się wszelkich zaborczych celów w stosunku do innych narodów, przede wszystkim zaś w stosunku do członków tego sojuszu.

4) Rząd sowiecki nie dotrzymał żadnych zobowiązań wynikających ze swego udziału w sojuszu anty-hitlerowskim. Już od końca 1941 roku Rosja wznowiła wysiłki, by zapanować nad obszarami Polski i innych narodów Europy Środkowo-Wschodniej, używając w tym celu wszelkich środków, zarówno politycznych i dyplomatycznych, jak wywrotowych.

5) Na konferencjach w Teheranie, Jałcie i Poczdamie wszystkie te niegodne polityczne zamiary sowieckie dotyczące Europy Środkowej i Wschodniej zostały urzeczywistnione. Blisko 50 procent terenu Polski wcielono do Związku Sowieckiego, a cały Naród Polski znalazł się, w tej czy innej formie, pod władzą rosyjskiego komunizmu. Rząd sowiecki utworzył w Warszawie marionetkową administrację komunistyczną, którą wraz z władzami sowieckimi we wschodniej części Polski usiłuje odciąć Naród Polski od odwiecznych źródeł jego duchowej kultury i zachodniej cywilizacji oraz wpoić mu siłą materialistyczne poglądy komunistycznej anty-cywilizacji.

6) W logicznym i nieuchronnym następstwie utraty niepodległości przez Polskę wszystkie państwa rejonu od Zatoki Fińskiej aż po Morze Egejskie utraciły wolność. W Polsce i w tych wszystkich państwach Europy Środkowo-Wschodniej panują prześladowania, samowolne aresztowania, wywożenia ludności i daleko posunięty wyzysk gospodarczy na rzecz Rosji komunistycznej. Prześladowaniu podlegają wszystkie przejawy życia duchowego i materialnego, Kościół Katolicki, kościoły i społeczności inych wyznań, życie zbiorowe, rodzinne oraz osobiste. W ten sposób ponad 100 milionów Europejczyków, obywateli kilkunastu wolnych krajów stało się od 1945 roku przedmiotem sowieckiego ludobójstwa".

Od 1945 roku sytuacja międzynarodowa uległa znacznym zmianom. Dlatego nieszczęsne decyzje polityczne podjęte lub tolerowane wówczas przez Wielkie Mocarstwa stały się czymś nie do obronienia, nie tylko z punktu widzenia międzynarodowej moralności ale także i ze względów politycznej celowości i własnego interesu wolnych państw demokratycznych.

Opinia publiczna wolnego świata miała też sposobność przekonać się, że nadzieje na pokojową współpracę z Rosją komunistyczną są zupełnie nierealne oraz że poświęcanie na rzecz komunistycznego imperializmu milionów wolnych ludzi w Europie i na olbrzymich obszarach Azji nie przyniesie reszcie wolnego świata upragnionego trwałego pokoju. Tragiczny los Polski i innych krajów Europy Środkowej i Wschodniej, podobnie jak los Chin, Korei i innych części Azji przyczynił się do obudzenia publicznej opinii Zachodu. Niewątpliwie podobnie oddziałały oświadczenia demokratycznych mężów stanu, jak mowa Sir Winstona Churchilla w Fulton, 4 marca 1946 roku, b. Prezydenta Trumana z 12 marca 1947 roku, a nade wszystko ostatnie mowy i deklaracje Prezydenta Eisenhowera i Sekretarza Stanu J. Foster Dullesa. W świetle tych decydujących wypowiedzi własnych odpowiedzialnych mężów stanu oraz w obliczu nieszczęść i niebezpieczeństw, które są wynikiem nieudanej polityki kompromisu z Rosją Sowiecką, narody Zachodu podjęły wielki wysiłek zbrojeniowy. Ma on przywrócić demokracjom Zachodu siłę dla umożliwienia oporu przeciw imperializmowi komunistycznemu oraz dla podjęcia rzeczywistego wysiłku na rzecz ustanowienia pokoju sprawiedliwego dla wszystkich narodów. Jakiekolwiek rozmowy z Rosją mogłyby więc mieć w tych warunkach tylko jeden uzasadniony cel, a mianowicie: wyzwolenie wszystkich narodów ujarzmionych przez komunistyczny imperializm.

W imieniu rządu polskiego na wygnaniu mam zaszczyt stwierdzić, co następuje:

I. Rozmowy z rzadem sowieckim byłyby uzasadnione jedynie w oparciu o przytłaczającą materialną siłę Zachodnich Demokracji oraz na podstawie głębokiego przeświadczenia, że doprowadzą do wyzwolenia wszystkich ujarzmionych państw i narodów. Jakiekolwiek rozmowy z Rosją Sowiecką muszą być — według znakomitego określenia Prezydenta Eisenhowera — „automatycznie" wprowadzalne w życie, gdyż z góry należy przyjąć, że Rząd Sowiecki nie dotrzyma żadnego zobowiązania z własnej woli.

II. Należy wyłączyć możliwość kompromisów z Rosją komunistyczną na temat wolności jakiegokolwiek kraju. Żadne państwo nie zachowa wolności jeżeli będzie pozostawione w ramach imperium komunistycznego lub w tzw. strefie wpływów rosyjskich, czy jako państwo buforowe, czy pod jakąkolwiek inną formą, dającą mu tylko pozór niezależności. Zgodnie z oświadczeniem Prezydenta Eisenhowera, że każdy naród ma niepozbywalne prawo wyboru formy swego rządu, żaden naród nie powinien być zmuszany do tego, by był „przyjazny" dla Rosji komunistycznej, skoro ta ostatnia dowiodła, że może być tylko niebezpiecznym wrogiem innych narodów. Tego rodzaju ograniczenie wolności narodu na rzecz państwa imperialistycznego i totalistycznego równałoby się z góry unieważnieniu ich podstawowego prawa wyboru własnego rządu.

III. Naród Polski wytrzymuje straszliwy nacisk rosyjskiej komunistycznej maszyny w duchu nieustraszonego oporu. Ogromna większość Polaków jest zdecydowanie przeciwna narzuconemu przez Rosję w środkowej i zachodniej Polsce reżymowi komunistycznemu oraz sowieckiej administracji we wschodniej części Polski. Polacy pragną nade wszystko odbudowy wolnego Państwa Polskiego.. Naród Polski wierzy, że narody i mężowie stanu Zachodu dążą do przywrócenia mu wolności i że udzielą pomocy w osiągnięciu tego celu. Nie należy jednak mniemać, że na dłuższą metę komunizm nie może czynić pewnych postępów w okupowanych krajach. W miarę upływu czasu może niestety osiągnąć je, przy pomocy nie tylko nacisku ze Wschodu lecz także w wyniku braku odpowiedniej inicjatywy Zachodu lub pod wpływem prób osiągnięcia kompromisu z władcami Kremla.

IV. Wyzwolenie Polski jest niezbędnym warunkiem przywrócenia wolności innym państwom i narodom Europy Środkowo-Wschodniej. Jest także niezbędnym warunkiem znalezienia sprawiedliwego rozwiązania zagadnienia niemieckiego i austriackiego. Wyzwolenie Polski jest kamieniem węgielnym pokoju w Europie.

Dlatego Rząd Polski na wygnaniu uważa się za uprawnionego aby ponownie apelować do kierowników polityki państw demokratycznych by rozważyli na swej zamierzonej konferencji wszystkie możliwe środki zmierzające do przywrócenia Polsce wolności.

# KRONIKA TYGODNIA

**8 lipca**

**P. de Gasperi** rozpoczął starania o utworzenie nowego rządu włoskiego.

**Urzędujący brytyjski minister** spraw zagranicznych lord Salisbury odleciał do Waszyngtonu na konferencję ministrów spraw zagranicznych St. Zjedn., W. Brytanii i Francji.

**Amerykański senator Taft** poddał się operacji chirurgicznej.

**Brytyjski minister budownictwa** i samorządu Macmillan poddał się operacji usunięcia kamieni żółciowych.

**Francuskie Zgromadzenie** Narodowe uchwaliło ustawę o reformie finansowej.

**Na Korei** delegaci komunistyczni wyrazili gotowość do wznowienia rokowań o rozejm.

**9 lipca**

**W Waszyngtonie** rozpoczęły się narady trzech ministrów spraw zagranicznych.

**Niemiecki rząd** w Bonn wystosował notę do trzech mocarstw Zachodu w sprawie zjednoczenia Niemiec.

**Rząd Stanów Zjedn.** ostrzegł rząd perski, że nie będzie mógł mu udzielać pomocy gospodarczej, o ile spór o naftę z W. Brytanią nie będzie załatwiony.

**W Berlinie** komuniści otworzyli granicę między obu strefami co wzmogło ucieczkę uchodźców ze Wschodu na Zachód

**Rząd brytyjski** postanowił utrzymać jeszcze przez rok Komitet dla Spraw Oświaty w W. Brytanii, o czym doniósł premier Churchill w liście do gen. Andersa.

**10 lipca**

**Moskiewska „Prawda"** doniosła, że Beria został usunięty ze stanowiska ministra spraw wewnętrznych, jak i z Partii Komunistycznej. Stanie on przed sądem oskarżony o zdradę i wszelkiego rodzaju możliwe przestępstwa. Następcą jego został Kruglow.

**Prezydent Republiki Niemieckiej** ustalił datę wyborów w Niemczech na dzień 6 września br.

**Rząd Izraela** postanowił przenieść siedzibę ministerstwa spraw zagranicznych z Tel Aviv do Jerozolimy.

**Gen. Grünther** objął stanowisko dowódcy wojsk sprzymierzonych w Europie, jako następca gen. Ridgway'a.

**W Panmundżon** zebrała się znowu konferencja rozejmowa.

**11 lipca**

**Władze sowieckie** we wschodnim Berlinie postanowiły znieść zarządzony tam swego czasu stan wojenny.

**Gen. Grünther,** obejmując stanowisko dowódcy wojsk sprzymierzonych w Europie, stwierdził trwającą słabość Zachodu i ostrzegał przed optymistycznym ocenianiem sytuacji.

**W Seulu** zakończyły się pozytywnie narady między prez. Rhee i delegatem prezydenta Stanów Zjedn. p. Robertsonem. Treść układu trzymana jest w tajemnicy.

**12 lipca**

**Sekretarz Stanu** Dulles stwierdził, że rząd amerykański zaproponował rządowi japońskiemu wystawienie 10 dywizji japońskich.

**Władze brytyjskie** w Kairze doniosły o porwaniu przez Egipcjan lotnika brytyjskiego.

**W Atenach** zakończyła się pierwsza doroczna konferencja ministrów spraw zagranicznych Grecji, Turcji i Jugosławii. Wypowiedziała się ona m. in. za poszanowaniem niepodległości Albanii.

Rakosi usunięty z węgierskiego rządu komunistycznego, pozostał szefem partii komunistycznej. Wygłosił on mowę, w której w ostrych słowach wypowiedział się za utrzymaniem dotychczasowego systemu.

**13 lipca**

**Wskutek porwania** lotnika brytyjskiego w Egipcie wojska brytyjskie otoczyły Ismailę, a stosunki brytyjsko-egipskie uległy nowemu zaostrzeniu

**Prez. Korei Rhee** oznajmił, że nie będzie robił trudności w sprawie rozejmu, ale nie przestanie dążyć do zjednoczenia Korei i pokonania komunistów.

**B. niemiecki gen. Falkenhorst,** b. dowódca w okupowanej Norwegii, skazany swego czasu na śmierć, a następnie na 20 lat więzienia, został zwolniony przez władze brytyjskie ze względu na zły stan zdrowia.

**Amerykańska Izba Reprezentantów** uchwaliła ustawę o pomocy dla państw sprzymierzonych w wysokości ok. 5 miliardów dolarów.

**W Korei** wojska chińskie w sile 40 tysięcy ludzi rozpoczęły największą od roku 1951 ofensywę.

**W Indochinach** wojska komunistyczne natarły na osiem placówek francuskich, zagarniając znaczną ich część.

**14 lipca**

**W Waszyngtonie** zakończyła się konferencja trzech ministrów spraw zagranicznych wydaniem oficjalnego komunikatu, który m. in. przewiduje zaproszenie Mołotowa na konferencję czterech ministrów spraw zagr. jesienią tego roku.

**W Moskwie** zwołano najwyższy Sowiet na dzień 28 lipca.

**Iwan Nosenko** został ministrem transportu i ciężkiego przemysłu na miejsce Małyszewa, o którym słuch zaginął.

**Rząd jugosłowiański** mianował swego ambasadora przy rządzie sowieckim.

**W dniu 14 lipca** w święto narodowe Francji doszło w Paryżu do krwawych rozruchów i walk między policją i komunistami oraz północnymi Afrykańczykami.

# Po upadku Berii

*(Dokończenie ze str. 1)*

skiego punktu widzenia i korzystna będzie dla zachodniej jedności, jeżeli brytyjska opinia w to uwierzy. Rzecz w tym, że sytuacja międzynarodowa uległa radykalnej zmianie od czasu majowej mowy Churchilla i między projektem rozmów z Rosją wtedy i dziś jest ogromna różnica. W chwili obecnej rozmowy z Zachodem mogą być niedogodne dla Kremla, bo pozycja Kremla byłaby podczas tych rozmów osłabiona podwójnie: przez słabość wewnętrzną i przez większą zwartość obozu zachodniego. Projekt konferencji z Rosją jest nadal popularny w zachodniej Europie, więc jego przyjęcie przez Amerykę ułagodzi dotychczasowe antyamerykańskie nastroje w Europie, a równocześnie wcale nie idzie dzisiaj na wolę interesom sowieckim.

W PEŁNYM tekście komunikatu z konferencji ministrów spraw zagranicznych w Waszyngtonie znalazł się następujący ustęp: *„Kto szczerze dąży do pokoju musi starać się o przywrócenie wolności, nadziei i godności ludzkiej. W czasie swego zebrania ministrowie starali się znaleźć takie odpowiedzi na zagadnienia obecnie istniejące, które by były w zgodzie z tymi zasadami. W tym właśnie duchu prowadzono rozmowy o przyszłości Europy, o odbudowie jedności Niemiec i o niepodległości Austrii, oraz o ustanowieniu pokoju na Korei i w Indochinach. Z tego samego ducha wywodzi się ich pragnienie by krajom Europy Wschodniej została przywrócona prawdziwa wolność".*

W tych zdaniach widzimy jak zasady polityki wyzwolenia przesączyły się do wspólnej polityki mocarstw zachodnich.

Szczegóły porozumienia zawartego między prez. Rhee a specjalnym wysłannikiem Eisenhowera, nie są jeszcze znane, gdy to piszemy. Wedle pogłosek prez. Rhee wprawdzie nie podpisze zawieszenia broni, ale nie będzie przeszkadzał w jego zawarciu. Osłabienie Rosji osłabia również częściowo komunistyczne Chiny, bo stają się one bardziej osamotnione.

Oczywiście nie jest to czas na robienie Chinom dodatkowych ustępstw. Nadzieje komunistów spowodowania rozłamu w obozie zachodnim rozwiewają się również i na Dalekim Wschodzie, bo w wyniku konferencji waszyngtońskiej rzecznik brytyjski zadeklarował gotowość W. Brytanii walczenia nadal w szeregach ONZ na Korei, gdyby rokowania rozejmowe zostały zerwane. Chińscy komuniści usiłują nadrobić polityczne osłabienie sytuacji sukcesami wojskowymi i rozpoczęli w Korei ofensywę o rozmiarach nieznanych już od dwóch lat. Gdy chodzi o Środkowy Wschód, to w tym wypadku Stany Zjednoczone poparły brytyjski pogląd, że zachowanie w dobrym stanie bazy wojennej nad Kanałem Suezkim leży w interesie całego świata zachodniego. W. Brytania wyraźnie wykorzystuje osłabienie Rosji Sowieckiej, stosując ostrzejszy kurs w stosunku do Egiptu. Wewnętrzne walki o władzę na Kremlu muszą coś niecoś kosztować imperium sowieckie, a ponadto pogarszają one położenie wszystkich tych krajów, które korzystały z istniejącej przez dłuższy czas równowagi sił między Zachodem a Rosją. Obecnie powstaje korzystna koniunktura dla krajów, które wygrywają bezpośrednio na osłabieniu Rosji.

*(S. K.)*

# Pielgrzymka Polonii argentyńskiej

Buenos Aires.

Spełniając życzenia Arcybiskupa Józefa Gawliny, protektora emigracji polskiej, rektorat Polskiej Misji Katolickiej w Argentynie zorganizował pielgrzymkę Polaków z Gran Buenos Aires. Przeszło półtora tysiąca rodaków zebrało się przy grocie pięknego kościoła w Lourdes (Santos Lugares). Grota jest wierna kopią cudownego miejsca tej samej nazwy we Francji.

„Nastrój jest podniosły i uroczysty. Zebraliśmy się wszyscy, ażeby się modlić za Polskę, naszą kochaną i drogą Ojczyznę. Biorąc pod uwagę fakt, że pielgrzymka tego rodzaju jest inowacją na tutejszym terenie, liczba zabranych rodaków była naprawdę pokaźna. Piegrzymka taka jest, obok corocznej pielgrzymki do Lujan (argentyńska Częstochowa), jednym z największych wydarzeń życia religijnego tutejszej Polonii.

Nabożeństwo zaczęło się o godz. 16.30 w kościele dolnym, odmówieniem różańca oraz litanii do N. M. Panny. Słysząc rozmodloną rzeszę Polaków w szczelnie wypełnionym wielkim kościele odnosiło się wrażenie, że jest się nie na emigracji, lecz w Polsce. (IC)

# AKADEMIA KATYŃSKA

W sali teatralnej YMCA w Londynie odbyła się uroczysta akademia katyńska zorganizowana staraniem Pol. Stow. B. Sow. Więźniów Polit. przy współpracy wszystkich organizacji miejscowych.

Zagaił prezes Koła Stow. B. Sow. Więźniów Polit. — p. M. Trzepacz; następnie zabrał głos gen. prof. dr. M. Kukiel, wygłaszając referat o przebiegu wypadków, jakie doprowadziły do zerwania stosunków dyplomatycznych między Rządem Polskim a sowieckim.

Mówca w wyczerpujący sposób przedstawił całość zagadnienia, tym bardziej, że jako ówczesnego ministra Obrony Narodowej w Rządzie Polskim w Londynie, sprawa losu tysięcy polskich oficerów zaginionych w tajemniczy sposób na terenie Rosji była przedmiotem jego szczególnej troski, a wszelkie dochodzenia i poszukiwania prawdy skupiały się w jego ręku.

Cześć druga literacko-muzyczna opracowana została przez dr. B. Redzisza. Na program złożyły się utwory fortepianowe w wykonaniu p. A. Szajka oraz deklamacje: „Na Anioł Pański" — Tetmajera w wykonaniu p. E. Pawlaka, „Noc nad Katyniem" — B. Redzisza w wykonaniu p. Z. Hołyńskiego oraz „Modlitwa" — B. Redzisza, melodeklamacja wygłoszona przez P. W. Trzepacza. Dekoracje zaprojektował i wykonał p. S. Mercało.

CENA EGZEMPLARZA: w W. Brytanii 1/3 sh. — w Austrii 1.50 Sch. — w Belgii 7 fr. b. — we Francji 40 fr. fr. — w Holandii 60 cent. — w Niemczech 60 Pf. — w Portugalii 3 esc. — w Szwecji 90 öre — we Włoszech 60 lir. — w Brazylii 5 Cr. — w Australii A 1sh. 9d. — w Argentynie 2.50 peso — w Kanadzie 20 cent. — w Stanach Zjedn. 20 cent — w Szwajcarii 60 rp.

PRENUMERATA z przesyłką pocztową (opłata za przesyłkę lotniczą w/g taryfy, płatna z góry). Zamówienia i należności przyjmują: W W. BRYTANII: miesięcznie 5/6, kwartalnie 15/-, rocznie £2.17.0; „Gryf"-Publications Ltd., 169-171, Battersea Church Rd., London S. W. 11. Zmiana adresu 1s. — W BELGII miesięcznie: frb. 25, kwartalnie frb. 75; Janina Korab-Brzozowska-Csaky, 62, rue Vanderkindere, Bruxelles (Uccle); wpłacać na rachunek poczt.: J. Korab-Brzozowska-Csaky, nr 7315.20, podając swój dokładny adres. — WE FRANCJI, franków fr.: miesięcznie 160, kwartalnie 450, rocznie 1750; „Libella" Librairie, 12, rue St. Louis en l'Ile, Paris IV, nr konta pocztowego Paris cc 565150. — W HOLANDII, mies. fl. 2.00, kwart. 5.50; wpłacać przek. poczt.: Fr. Małecki, 17 Tulpenlaan, Bij Gelen (Limburg). — W NIEMCZECH: Stanisław Mikiciuk, (13b) München 54, Seehamer Str. 4, Baracke 16 B/2. — W NORWEGII: koron, mies. 4, kwart. 10, rocznie 36; Narvesens Kiosk Kompanii, Postbox 125, Stortingsgata 2, Oslo. — W PORTUGALII: kwart. 35 esc., rocznie 120 esc.; A. Zieliński, Lisboa Central, Caixa Postal Nr. 110. — W SZWAJCARII, fr. szw.: mies. 2.00, kwart. 5.50; Maria Wasung, 53, rue de Lausanne, Genève. — W SZWECJI. koron: mies. 3.60, kwart. 10, rocznie 36; Polski Komitet Pomocy, Jungfrugatan 30/II Stockholm. — WE WŁOSZECH, lirów: kwart. 700; W. Zahorski, Associazione Combattenti Polacchi, Nazario Sauro 9, Roma; należność wpłacać przekazem poczt. — W ARGENTYNIE kwart. 32.50 peso, półrocznie 65 peso; T. Dąbrowski, „Libreria Polaca", Av. Leandro N. Alem 641, Buenos Aires. — W BRAZYLII: kwart. Cr. 60, półrocz. Cr. 120; Z. Kietlińska, Av. Batel 1514, Curitiba, Parana. — W AUSTRALII: „Vistula" (Australia) Pty., Ltd., 77, Pitt St., Sydney; A. Syriatowicz, Lot „E" Madeline str., Fairfield, N. S. W.; „Społem", 85, Wattle Av. Royal Park, Adelaide, S. Australia; prenumerata kwartalna £1.0.0A., roczna £3.10.0A. — W KANADZIE: Tadeusz Sypniewski, 2670, Barclay Ave., apt. 2, Montreal; Stanisław Lemański, 570, Aberdeen Avenue, Winnipeg, Man. — W POŁUDNIOWEJ AFRYCE: kwart. 15/-, rocznie 57/-; Prenumeratę przyjmuje bezpośrednio „Gryf" Publications Ltd. — W STANACH ZJEDNOCZONYCH: Prenum. kwart. $2.10, półroczna $4.00; Przedstawicielstwa: L. Dudarew-Ossetyński, „Wilno", 28471 Ventura Boulevard, Agoura P. O. Box 113, California; „Gryf", W. Bieńkowski, 615, Henry Street, Utica N. Y., U. S. A.; Józef Białasiewicz, Public Relations, 1165, Milwaukee Ave., Chicago 22, Ill.; Józef Kalenkiewicz, 2300 Caniff Street, Detroit 12, Michigan.

CENA OGŁOSZEŃ. za jeden cal przez łam £1.
Przyjmuje GRYF PUBL. LTD., 171, Battersea Church Rd., London S. W. 11 lub Carlton Berry Ltd., Gr. Buildings, Trafalgar Sq., W. C. 2,

Nadesłanych rękopisów Redakcja nie zwraca.
Za treść ogłoszeń Redakcja nie bierze żadnej odpowiedzialności.

Adres Redakcji „Orła Białego": 31a Dean Road, London, N. W. 2. Telefon: WILlesden 6920.
Adres Administracji: „Gryf"-Publications Ltd., 171, Battersea Church Rd., London, S. W. 11., telefon: BATtersea 1445.

Published by „GRYF"-Publications Ltd. (Tel. BATtersea 1445), Printed by Gryf Printers (H. C.) Ltd., 171, Battersea Church Road., London, S. W. 11.